Nr. 167. Kraków, Czwartek 26 Lipca 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze-ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **4** złr. — ct.

W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Listy z Rosyi.

IV.

***Petersburg**, 6 lipca.*

(Cholera. — Petersburg upada. — Tryumfujące prawosławie. — 100-letni jubileusz przyłączenia Kurlandyi.)

Przedstawiciele wszelkiej gałęzi władzy, rozdrobnionej na tyle cząstek, ilu istnieje panów urzędników cywilnych i wojskowych z gwiazdkami nie na czołach, ale na czapkach zabierali się do słodkiego farniente lipcowego, gdy zjawił się gość nieproszony — cholera! Dawniej gość ten był na tyle grzeczny, że przychodził powoli, spokojnie, ostrzegał niejako o swojem przyjściu, zabierał jednę ofiarę dziś, dwie jutro i tak stopniowo, dając w ten sposób czas do namysłu, co i jak robić? Ale teraz zjawił się tak nagle i w takiej sile że przeraził tych, którzy do jego przyjęcia powinni byli być przygotowani. Wszyscy głowy potracili i nie wiedzą co począć, bo to, co robią, jest niczem. Cholera nie zlęknie się przecie porozlepianych na domach, naturalnie, „za pozwoleniem cenzury“, ogłoszeń, które opiewają, jak następuje: „nie pić wody surowej, tylko gotowaną“, nie upijać się i gdy tylko żołądek zaboli, udać się do doktora!“ Widziałem paradne sceny przed tego rodzaju plakatami! Jakiś wyrobnik z mozołem wyczytał te rady, splunął i, machnąwszy ręką, powiedział: „panowie nie mają widać co do roboty, kiedy takie głupstwa piszą! Czy się napiję takiej, czy siakiej wody, czy się upiję, czy nie, dopóki nie będę miał co jeść, na nic mi się nie przydadzą te papierowe rady!“ Doprawdy, dużo w tem słuszności! O wszystkiem tu myślą, a przedewszystkiem o zmniejszaniu liczby ofiar, a powiększaniu ilości wyzdrowień, ale nikt jeszcze nie zaprojektował, chociażby największym kosztem, założenia tanich kuchni dla ludu, który tu na czas letnich miesięcy napływa z całej Rosyi. Źle odżywiany, zmuszony do zadawalania się surową cebulą ogórkami i zgniłemi owocami, lud ten nie może walczyć z cholerą skutecznie. Nie pomogą też powystawiane przed restauracyami i traktyerniami beczki z gotowaną wodą, ani pozamykane w niedzielę i święta szynki niższego rzędu. Dotąd to tylko zrobiono, czyli nic. Cyfry, któremi statystyka oznacza postępy cholery, są przerażające, zwłaszcza że dotyczą one wyłącznie najuboższej klasy ludności, tych nieszczęśliwych których nędza z domu wypędziła a chęć zarobku przypędziła do miasta Od pierwszej chwili skonstatowania, naturalnie urzędowego skonstatowania cholery, a więc w ciągu dziesięciu dni, epidemia wzrasta i to w sposób zastraszający: podczas gdy z 30 czerwca (starego stylu) na 1 lipca do 362 chorych przybyło 171, już z 1 na drugi przybyło ich 218, a z 3 na czwarty 196. W chwili obecnej ostatni biuletyn z 5 lipca stwierdza, że chorych jest obecnie 713 osób. Statystyka to jednak bardzo urzędowa a więc i bardzo niedokładna. Cyfrę tę jak i w ogóle cyfry tego rodzaju obliczeń statystycznych w Rosyi, należy przynajmniej o ¼ powiększyć.

Tak nieprzyjemny gość bardzo przykre sprawił wrażenie na tutejszym zarządzie miejskim. który o mały włos nie wyasygnował już 6 milionów rubli na budowę nowego stałego mostu przez Newę. Słusznie powstaje prasa przeciwko temu domagając się, ażeby pieniądze te użyto na zdrowotność miasta, bardzo szwankującego pod tym względem. A Petersburg w ogóle w ostatnich latach zaczął szwankować nie tylko na zdrowiu, ale nawet na znaczeniu. Moskwa wydarła mu handel wewnętrzny, będąc z natury położenia swego, z tradycyi nareszcie punktem środkowym Rosyi, a cała sieć dróg żelaznych, w poprzek Rosyi przeprowadzonych odjęła mu znaczenie pierwszorzędnego portu morskiego i to zaraz po zbudowaniu wspaniałego kanału morskiego, który pochłonął miliony. Kwestya ta do najwyższego stopnia zajęła tu umysły władzy, która stara się wszelkiemi sposobami przywrócić grodowi Piotra Wielkiego jego dawne znaczenie. W tym celu p. minister skarbu przedsięwziął umyślną podróż aż nad brzegi morza Białego, ażeby zbadać, czy stamtąd jaki ratunek nie nadejdzie. Wrócił już z tej podróży i, jak mówią, wyniósł przekonanie, że żadna droga z Petersburga, czy przez Petersburg ku północy przeprowadzona nie zdoła zelektryzować i nowego życia napędzić do miasta, które jeśli jeszcze zwraca na siebie uwagę, to dlatego tylko, że jest siedliskiem władzy centralnej. Świetne czasy stolicy, jako takiej właśnie, upadły do poziomu niższego niż normalny od lat już piętnastu od czasu, gdy zaczęły ztąd płynąć prądy zachowawcze. A kiedy obecnie panujący cesarz stanowczo osiedlił się w Gatczynie i bywa tylko gościem w Petersburgu, co spowodowało wyjazd bogatszej szlachty, Petersburg powoli zamierał. Niedaleką jest już przyszłość, kiedy ta stolica będzie li tylko i wyłącznie siedliskiem, skąd datować się będą rozmaite ukazy.

Nieszczęście na morzu Czarnem, którego ofiarą padł parostatek „Władimir“, kursujący między Odessą a Batumem, było w ciągu kilku dni ostatnich materyałem ogólnych roztrząsań. Nie opisuję faktu, gdyż wyprzedził mnie pod tym względem telegraf. Najciekawszem z tego wszystkiego jest spędzanie winy na nieszczęsnego kapitana włoskiej „Columbii“, która rozbiła „Władimira“. Opinia oświadcza się stanowczo przeciwko niemu. Osadzono go pod strażą w Odessie gdzie go czeka sąd. Jak się ta sprawa załatwi? Kto tu winien? I czy mianowicie ten nieszczęśliwy Włoch? — Trudno w tej mierze powiedzieć coś pewnego. Nie śmiem nawet twierdzić, czy sąd sprawę tę rozwikłać zdoła?...

Polityka wewnętrzna Rosyi wszedłszy na drogę reform w kierunku reakcyjnym, wobec niemożności, z racyi ciągłych stosunków z Europą, utrzymania się w ściśle prawosławno-moskiewskim duchu, ciągle się waha, a na tych jej oscylacyach tracą wszyscy, a głównie pierwiastki, które za wrogie dla siebie uważa dlatego jedynie, że się ich, jako zdolniejszych i pracowitszych, poprostu obawia Niemcy nadbałtyccy, Polacy nawet w Królestwie, żydzi wszędzie — oto są wrogowie Rosyi i to dlatego jedynie, że gdyby ich pod każdym względem uprawniono z Moskalami, niewątpliwie zającby musieli główne stanowiska. Walka ta w imię prawosławia jest tak zacięcie prowadzona, że rząd nie wstydzi się uciekać do takich środków, jak wzbronienie żydom najmowania lokalów nawet w powiecie petersburskim! Takie właśnie rozporządzenie wydał świeżo pan gubernator petersburski, chcąc widocznie pokazać, że i on myśli o... zbawieniu Rosyi, że więc wart jest orderu!...

Utworzono nowe ministerstwo rolnictwa, o którem strasznie dużo pisali, dopóki go nie było, a jak je już utworzono, okazało się, że nie ma co robić. Cisza więc o niem zapanowała na całej linii. I tak ciągle. Zaledwo rząd zdołał skupić nieco dróg żelaznych, a tu już rozchodzą się pogłoski, że z gospodarką rady sobie dać nie może i rozmyśla nad wydzierżawieniem wykupionych dróg osobom prywatnym. Wtajemniczeni w tego rodzaju sprawy twierdzą, że jest to bardzo możliwe głównie z tego względu, że w ten sposób otworzy się nowe źródło obławiania się dość zyskownego.

Poza dążeniem do karyery, orderu lub majątku, najinteligentniejszy ogół tutejszy gubi się w kierunkach własnego myślenia, oczekując na nakaz płynący z góry. Jeszcze przed bardzo niedawnemi czasy o działalności papieża Leona XIII odzywano się z przekąsem a dziś, wskutek nakazu z góry, osoba papieża figuruje w dysertacyach politycznych niemal jako osoba wielkiego przyjaciela. Encyklika uzyskała aprobatę cesarską, a więc *eo ipso* z pod krytyki została wyłączona.

Nie mile przeto prasa tutejsza przyjęła wiadomość *Journal des Débats*, według której papież ma zamiar utworzyć nową kongregacyę, która zajmować się będzie wyłącznie sprawami kościoła na Wschodzie, ze względu na przygotowania do przyłączenia się kościoła wschodniego do rzymskiego. Wiadomość ta niepokoi tryumfujące prawosławie, które zapomina, że nie ono jedno jest przecie na Wschodzie, jak Rosya nie jest jeszcze całym Wschodem

Tryumfujące prawosławie przygotowywa się do urzędowej uroczystości, a mianowicie do obchodu stuletniego jubileuszu przyłączenia do Rosyi gubernii kurlandzkiej w 1795 roku. Na obradach, co i jak urządzić, zebrani przedstawiciele miast i instytucyj rozmaitych, uradzili, ażeby ufundować szpital dla waryatów. Pieniędzy dostarczyć mają składki publiczne. Że jednak nie może się obejść i bez zewnętrznej pompy, musiano się zgodzić z propozycyą gubernatora, który zaprojektował jakieś dzwonienia i pochody. Dziś odbywa się tam to, cośmy już doznawali, — jak u nas podburzano chłopa przeciwko panu, tak w Kurlandyi dziś burzą łotyszów przeciwko szlachcie, a tą przeważnie są Niemcy. Dzięki jednak wysokiej kulturze, pomimo wszystko, prowincye nadbałtyckie, a w tej liczbie i Kurlandya, trzymają się doskonale i opornie. Paniczyki moskiewscy, zjawiający się tam na urzędach z zamiarami rusyfikacyjnemi, wnet miękną, nadwerężywszy sobie zęby na pierwszym kąsku, który uchwycić się starają....

A. B. C.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 24 lipca.*

W publicystyce wiedeńskiej jest do zanotowania fakt — traktowany przez dzienniki tutejsze jako „ważne zdarzenie“.

Deutsche Zeitung, znana od lat wielu jako oficyalny organ liberalnej lewicy, od dni kilku przeszła w ręce frakcyi narodowców niemieckich, których program polityczny odznacza się wielkiem powinowactwem idei z programem antisemitów. Dziennikarstwo tutejsze podało tę wiadomość w tej formie, że *Deutsche Zeitung* przeszła w ręce antisemickie i stanowić będzie p i ą t y z rzędu organ antisemicki w Wiedniu.

Ani jeden z dzienników liberalnych, należących do „kliki“, nie zdobył się na słowo, żeby zaznaczyć, że rozwój prasy, zwanej „antiliberalną“, oznacza zarazem upadek stronnictwa liberalnego — stronnictwa, rzekomo przez nich reprezentowanego.

Dzienniki wiedeńskie dawno bowiem przestały reprezentować idee lub stronnictwa polityczne, a są jeno przedstawicielami tutejszych banków i pośrednikami w przeprowadzaniu wielkich i małych operacyj finansowych.

Tak pojmując posłannictwo prasy, nie przerachowały się, kalkulując, że jeśli podadzą, iż *Deutsche Zeitung* stała się organem antisemickim, wyrządzą jej materyalną szkodę i osłabią, a może nawet zniweczą jej siłę konkurencyjną.

Dzisiejszy numer *Deutsche Zeitung* miał już zaledwie jednę stronicę (!) ogłoszeń, a na czele numeru znajduje się oświadczenie redakcyi, mające niejako na celu wytłómaczenie czytelnikom, że wiadomość, jakoby dziennik odtąd służyć miał sprawie antisemickiej, była fałszywą.

Prasa liberalna trafiła więc w sedno, — lecz gdzie m o r a l n a strona sukcesu?

Dział sztuki na wystawie lwowskiej.

Gdy przekroczysz bramę wystawy, oko twoje uderza odrazu białością swoją pałacyk sztuki i wabi ku sobie czystością linij i szlachetnością form architektonicznych. Wchodzisz do wielkiej sali i odrazu czujesz się otoczony wymowną atmosferą sztuk plastycznych. Na ścianach zawieszone wielkie i małe płótna, na ziemi ugrupowane rzeźby w marmurze, terakocie i bronzie, sala ubrana wazonami ozdobnych palm i kwiatów. Przyjrzyjmy się temu wszystkiemu z bliska, rozpatrzmy nawnie te dzieła polskiego pędzla i dłuta.

Oto naprzeciw drzwi wchodowych dwa wielkie płótna p. Kotarbińskiego. Od pierwszego wejrzenia zwracają one na siebie uwagę patrzącego pięknym układem, kompozycyą i dość silnym, a efektownym kolorytem. Ale to i wszystkie przymioty zdobiące te płótna, poza tem nic więcej nie przemawia z nich ani do duszy, ani nawet do zmysłów człowieka. Orgia rzymska na przykład jest zbiorem ludzkich postaci, posiadających piękne pozy, powiązanych z sobą w artystyczną całość, ale tak zimnych i spokojnych, że robią one wrażenie obrazu ułożonego z żywych osób lub greckich posągów, nie zasługujących niczem na otchłanie tartaru. Jeszcze bardziej uderza ta niemożność artysty wyrażenia pewnej myśli za pomocą wyrazu ludzkich twarzy w drugim obrazie zatytułowanym „Smierć Messaliny“. Artysta nie pokazał nawet oblicza bohaterki obrazu, zwracając ją wierzchem czaszki do widza. Jest to najtańszy sposób wypowiedzenia tego, co się zamierzyło. Stoi tam wprawdzie druga postać kobieca zwrócona twarzą ku publiczności, ale ta zachowuje się wobec świeżego trupa Messaliny tak obojętnie, jak gdyby pasła stado błękitnych pawi na łące. Nie trzeba wszakże wymagać od artysty tego, czego on dać nie może; nie umiejąc grać na strunach duszy ludzkiej, posiada on wysokie przymioty pięknego układu figur w obrazie i silnego, a harmonijnego kolorytu w całości.

Jako przeciwstawienie temu rodzajowi malowania mogą posłużyć za przykład dwa wielkie obrazy p. Szeroszewskiego na przeciwległej ścianie się mieszczące. W obydwóch tych pracach zbywa na plastyce, a ponury ich ton popada w nużącą jednostajność, ale p. Szeroszewski wyrazem twarzy tak w swoim „Etapie na Syberyę“, jak i w „Pieśni rodzinnej“ nietylko stara się, ale i umie nawet wypowiedzieć uczucia tych nieszczęśliwych i cierpiących, z głębi ich duszy wydobyte. Jest to mój uczeń, śmiało to powiedzieć mogę, bo pierwszych kresek uczył się odemnie, niech się więc czytelnik nie gorszy tem bardzo, że się nim pochwalić pragnę, bo widzę, że nietylko czasu nie stracił, ale że wiele po nim spodziewać się jeszcze można.

Pan Wojciech Gerson dał trzy obrazy, stanowiące tryptyk, a zatytułowane „Syrena Powabna“, „Syrena Herbowa“ i „Syrena Miłosierna“. Prace te sprawiły mi wielką artystyczną niespodziankę. Mistrz ten i nauczyciel, któremu całe pokolenia malarzy polskich zawdzięczają swoje wykształcenie, jest zawsze młody duchem i nie waha się dziś jeszcze szukać nowych dróg i nowych w sztuce usiłowań. Jego syreny, to coś tak nowego i odrębnego od jego prac poprzednich, że w pierwszej chwili nie mogłem go w nich poznać. Niewieście te postacie wielkiego wdzięku o wprawnym i czystym rysunku odznaczają się nadzwyczajną świeżością kolorytu. Nagie ich ciała nieporównanym biją blaskiem, a szeroko traktowane karnacye śmiałością w malowaniu przypominają mistrzów włoskich z najlepszej epoki. Pragnąłem bardzo zbliska im się przyjrzyć i żałowałem bardzo, że tak wysoko powieszone.

WARSZAWA
w 1794 roku.

33 (Ciąg dalszy.)

Prusacy pod Warszawą.

Po wystąpieniu Madalińskiego Prusacy przekroczyli granicę drugiego zaboru kraju i pod dowództwem Wolckyego zajęli Zakroczym. Kiedy zaś w Krakowie powstał Kościuszko. Igielstrom, oddawszy pod rozkazy generała pruskiego Schwerina oddział Denisowa, w zamian za to otrzymał pod swoją władzę oddział Wolckyego, stojący w Zakroczymiu, i kazał mu przejść na lewy brzeg Wisły i stanąć w pobliżu Warszawy. Przybywszy do Błonia, rozkwaterował swoje wojsko po wsiach i wysłał do Warszawy generała Bruecknera w asystencyi dragonów z oznajmieniem swego przybycia Igielstromowi. Oddział Wolckyego składał się z jednego batalionu piechoty z 2 armatami i pięciu szwadronów dragonów.

„Wejście Prusaków i popełniane przez nich n a d u ż y c i a w okolicach Warszawy powiększyły jeszcze urazę“ — (pisze Stanisław August w pamiętniku — ob. Rocznik Tow. hist. w Paryżu r. 1866, str. 280).

Nadchodząca ta Prusaków pomoc Moskalom nie zatrwożyła przygotowujących powstanie, lecz jeszcze bardziej posłużyła im do rozognienia i rozdrażnienia umysłów w Warszawie. Mieli się więc przed nimi na baczności i wystawili przeciw nim przy prochowni na straży dla zabezpieczenia od nich Warszawy część gwardyi konnej kawaleryi narodowej i ułanów z większego kalibru armatami pod dowództwem pułkownika Poniatowskiego. Jakoż gdy po przybyciu do Prusaków cofającego się z Bonifraterskiej ulicy Titowa (ob. wyżej) gdy Prusacy dwoma kolumnami, jedną od Gurców, drugą od Woli zaczęli się zbliżać i chcieli się rozwinąć, poczęto do nich strzelać od Prochowni z armat dużego kalibru; odpowiadali oni przez pół godziny, gdy jednak gwardya konna (Mirowskiego pułku) i ułani Byszewskiego zabierali się do szarży — cofnęli się, a Titow, kołując, do Marymonckiej rogatki poszedł.

Około godziny 8-mej, zbliżywszy się znowu do Warszawy, wysłali z trębaczem oficera huzarów nazwiskiem St. Paul od generała Brücknera do Warszawy, zapytując: „czy Warszawa uważa Prusaków za przyjaciół, czy za nieprzyjaciół i czy uznaje jeszcze króla polskiego?“ Odpowiedział Mokronowski, że „król trzyma z narodem, i że Prusaków Polacy atakować nie będą, jeżeli ci odstąpią od miasta i redut, w których są składy prochu“.

Po tej odpowiedzi Prusacy „wrócili się na swoje leże (do Błonia) dla wypoczynku wojska i popasienia koni“. Nazajutrz wszakże znowu zbliżyli się do Warszawy i uciekającego Igielstroma z sobą zabrawszy, przeprawili się na prawy brzeg Wisły i zajęli Zakroczym, skąd ich później generał Cichocki wypędził.

Walka powstańców z Moskalami w innych jeszcze częściach miasta.

Główne usiłowanie powstańców zwrócone zostało przeciw domowi, w którym mieszkał Igielstrom. Żeby nie przerywać później opisu stoczonej tu walki, zakończonej ucieczką Igielstroma i ostatecznem wskutek tego zwycięstwem powstańców, wspomnimy wpierw o walkach powstańców w innych częściach miasta.

Klasztor OO. Kapucynów.

Przy ulicy Miodowej, naprzeciw domu, w którym mieszkał Igielstrom, był kościół z klasztorem OO. Kapucynów, wystawiony przez króla Sobieskiego na podziękowanie Bogu za zwycięstwo pod Wiedniem. W kaplicy tego kościoła w sarkofagu złożone jest serce króla Sobieskiego i ciało jego wraz z żoną w oratorium pozostawało tu przez całe panowanie Augusta II, odwiedzane przez Karola XII, króla szwedzkiego i przez cara moskiewskiego Piotra I, przezwanego Wielkim.

Otóż stojący przed domem Igielstroma Moskale, rażeni celnemi strzałami z armaty od ulicy Senatorskiej, a także i z domu na tejże ulicy, który był naprzeciw ulicy Miodowej, chroniąc się od tych strzałów, skupili się byli na krużganku kościoła Kapucynów. Następnie dla odparcia posuwających się powstańców z Senatorskiej Miodową ulicą, wyważyli furtę klasztorną i zająwszy klasztor, z okien strzelali do atakujących dom Igielstroma Wypadało więc koniecznie wypędzić Moskali z klasztoru; obeszli więc powstańcy wokoło i przez Danielewiczowską ulicę weszli do ogrodu Kapucyńskiego i z tej strony zaczęli dobywać klasztor. Pomimo ciągłego strzelania z okien, dostali się do drzwi i takowe wyważyli, ale tu znowu z korytarza przez Moskali rażeni, żadną miarą nie mogli do wnętrza klasztoru się dostać. Sprowadzili więc armatę i przez drzwi strzelając kartaczami, zmusili Moskali do cofnięcia się do wnętrza klasztoru. W ślad za nimi posunęli się z armatą dalej i skupionych na wschodach i ze wschodów strzelających — razili armatniemi strzałami. Poczem wpadli do klasztoru — i na korytarzach, w celach rozpoczęła się walka zawzięta; Moskale rozpaczliwie się bronili; nacierani, chronili się do kryjówek i na poddasza. — Nic to jednak nie pomogło — zapalczywość ludu wszędzie ich ścigała i nikomu nie przepuszczano. Cały klasztor zalegały trupy pobitych Moskali i krwią cały był zalany tak dalece, że z trzech wschodów krew płynęła strumieniem. Zabitych Moskali było 72 (rękopism) i Polaków dużo poległo; lecz ile? — nie wymieniono.

Kapucyni przez cały ten czas przed ustawionym w zakrystyi Najśw. Sakramentem się modlili, następnie przenieśli się z Najśw. Sakramentem do grobów i tam do końca walki w głodzie i wielkim strachu zostawali, zwłaszcza, gdy Moskale zaczęli uciekać i chować się w tych grobach — w trumnach, w otworach katakumb. Walka ta trwała w klasztorze aż do wieczora w piątek. Rzecz niepojęta, cudowna, że pomimo tylu strzałów i armatnich nawet, nie wszczął się pożar w klasztorze.

Pałac Borchow *)

stał przy tejże ulicy Miodowej zaraz obok pałacu Paców. I tu zabarykadowanych Moskali także musieli z niemałym trudem dobywać powstańcy. Zdobywszy ten pałac, kryjących się Moskali wszędzie wyszukiwali i broniących się zabijali. Tu się także skrył był S e u m e, oficer należący do świty Igielstroma, i w wydanym później pamiętniku swoim (o którym już wspominaliśmy) mówi:

„Najokropniejszą chwilą w mem życiu było, gdy naszych kilku żołnierzy ze służącymi, kobietami i dziećmi z ambasady schroniło się na drugie skrzydło tego gmachu, a które odemnie tylko cienka ściana z desek przegradzała. Wielki tłum zaciętych Polaków wpadł na górę, gdzie nasi żołnierze zaczęli się bronić. Powstał straszny krzyk, huk strzałów, szczęk karabinów, przekleństwa, chrapliwe głosy Rosyan, wołanie kobiet, płacz dzieci, — cała ta groza wywarła na mnie okropne wrażenie. Byłem sam wprawdzie dosyć bezpieczny, a przecież dreszcz przechodził me członki, włosy powstały na głowie; uczułem trwogę śmierci. Już od środy nie miałem nic w ustach i b y ł e m z g ł o d n i a ł y j a k w i l k“ **).

*) Hrabia Jan Borch był od roku 1767 do 1780 podkanclerzem kor., a roku 1780, w którym umarł, kanclerzem wielkim kor.

**) S e u m e był poetą niemieckim, w młodości roku 1776 był schwytany i razem z 12 000 ludzi przez księcia kasselskiego Fryderyka II sprzedany Anglikom na wojnę z Ameryką. Doznał sam nieszczęścia — a jednak wszedł w służbę moskiewską i służył za narzędzie — do uciemiężenia ludzi nieszczęśliwych. S e u m e zmuszony głodem, wyszedł z kryjówki i spotkawszy pułk Działyńskich — sam oddał się w niewolę, — łaskawie przyjęty i nakarmiony — o czem z wdzięcznością w pamiętnikach swych wspomina. — Polacy musieli tępić najezdników i ciemiężycieli Ojczyzny, czynili to jednak z konieczności i z obowiązku ratunku Ojczyzny, niejeden wszakże S e u m e doznał łaskawości polskiej. J.

Ulica Dunaj

na Starem Mieście wsławiona mieszkaniem Kilińskiego. Na Starem Mieście moskiewskie wojsko nie miało stanowiska. P i s t o r str. 46 mówi: „Zajęcie Starego Miasta nie było dla naszej obrony potrzebne, a na uśmierzenie wybuchu tamecznego nie było innej rady, j a k p u ś c i ć j e z d y m e m (!?)“

Zajmowali jednak Moskale przy ulicy Dunaj jednę kamienicę na samym rogu, gdzie mieściła się raportowa tak aresztantów, jak wojskowych kancelarya. Strzegło jej 30 sołdatów. Powstańcy zdobyli tę kryjówkę. Kazanowski żołnierz straży miejskiej, wlazłszy po drabinie do okna strzelił i odpędził tem do środka domu Moskali. Następnie drzwi zostały wywalone. Część Moskali porozsadzała się na wschodach, a druga na ganku zamierzała się bronić. Atakujący podzielili się na dwa oddziały. Jednym z nich dowodził aktor Rutkowski. Wzięci we dwa ognie Moskale na gankach, schodach i sieniach, w części zostali wybici, reszta poddała się w niewolę.

Ulica Mazowiecka.

W domu narożnym ulic Mazowieckiej i Świętokrzyskiej, gdzie miał kwaterę książę Gagaryn, zatarasowawszy się 60 grenadierów, zacięcie się bronili i dopiero dnia 19 kwietnia o godzinie 6 w wieczór powstańcy zdobywszy, wszystkich Moskali co do jednego wycięli. (Rakele str. 34, Kaminiecki str. 166).

NB. W domu zwanym G d a ń s k i m zatarasowanych Moskali zdobyli byli powstańcy, lecz żadnych szczegółów, odnoszących się do tego, nie nadarzyło się nigdzie znaleźć. (C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

Lelewel w przypiskach do Pamiętników Kaminieckiego przytacza inny takiż wypadek: „Pani Szymanowska — powiada Lelewel — mając na kwaterze sześciu sołdatów, nimby wyszli, zeszła do nich, broń im sama zabrała, kazała siedzieć cicho i życie ich ocaliła“.

Tak w sali głównej, jak w całym pawilonie sztuki rozpościera się najmłodsza gwardya po pędzlu, a nie potrzebuję dodawać, że myślała przedewszystkiem o sobie, z czego nie robiąc jej zarzutu, stwierdzam tylko fakt dokonany. Gdy mowa o najmłodszej gwardyi, trzeba jej przyznać, że dała dużo dobrych rzeczy, w których wykonanie wyłączną odgrywa rolę. Malarstwo historyczne zdaje się już należeć do przeszłości i ze śmiercią Matejki — jak gdyby zstąpiło do grobu. Ani jednego obrazu w tym kierunku. Kraj marzeń i ułudy nie pociąga również ku sobie młodych adeptów pędzla, a natchnienia religijne tem rzadziej spotykają się u nich w tej epoce pozytywizmu, niewiary i zwątpienia. Jak w życiu i w polityce, tak i w sztuce realizm i rzeczywistość, obcinające skrzydła fantazyi, rozwiązanie wielu zagadnień społecznych i socyalnych, sympatye okazywane najniższym sferom w społeczeństwie wszystko to unosi za sobą umysły artystów i odbija się na utworach uprawianej przez nich sztuki. Stoją oni zdala od tego wszystkiego, co wzrusza, unosi lub zachwyca treścią swoją, nie marzą, bo z ciężką walczą rzeczywistością i jak gdyby się bali dotykać bolesnych stron zranionego serca, żyją teraźniejszością, zamknąwszy się w czterech ścianach domowego zacisza. Nie szukają oni żadnych wrażeń poza obrębem tego, co ich w powszedniem życiu otacza. Zasada, iż w zakres malarstwa wchodzi to wszystko, co podpada oczom artysty, przyjęła się na dobre. Jest im z nią wygodnie i w tej zaściankowej ciszy zdają się pragnąć, jak całe społeczeństwo po przebytych walkach spokoju i wytchnienia. Idąc za ich przykładem i ja w mojem sprawozdaniu po żołniersku, jak z listy z obecnemi na wystawie pracami rozprawiać się będę. (C. d. n.)

Ludomir Benedyktowicz.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

5.

Połać środkowo-północna.

W skład tej połaci wchodzą powiaty: 1) Bóbrka, 2) Brody, 3) Cieszanów, 4) Gródek, 5) Kamionka Strumiłowa, 6) Lwów, 7) Przemyślany, 8) Rawa Ruska, 9) Rohatyn, 10) Sokal, 11) Żółkiew.

W całej połaci było ogółem ludności 976.203. W tem mieszkańców rzym.-kat. obrz. 213.583, tj. 21·87%, gr.-kat. obrz. 616.233, tj. 63·12%, innych wyznań chrz. 13.012, tj. 1·33%, żydów 133.388, tj. 13·64%. Według narodowości było Polaków 283.897, tj. 29·08%, Rusinów 633.408, tj. 64·88%, Niemców 59.786, tj. 6·12%, innych mała garstka.

W grupie miast i miasteczek wraz z przynależnemi obszarami dworskiemi było 142.142. W tem miesz. rzym.-kat. 32.260, tj. 22·69%, gr.-kat. 41.701, tj. 29·33%, innych wyznań chrz. 756, tj. 0·53%, żydów 67·418, tj, 47·43%. Według narodowości było Pol. 75·266, tj. 52·95%, Rusinów 39·240 tj. 27·62%, Niemców 27.617, tj. 19·42%, innych pomijamy.

Poza obrębem miast i miasteczek było ogółem ludności 834.061. W tem miesz. rzym.-kat. 181·323, tj. 21·73%, gr.-kat. 574.532, tj. 68·88%, innych wyznań chrz. 12·256, tj. 1·46%, żydów 65.970, tj. 7·90%. Według narodowości było Polaków 208.631, tj. 25·01%, Rusinów 594·168, tj. 71·23%, Niemców 30.271, tj. 3·62%, innych malutką garstkę pomijamy.

Z zestawienia powyższych liczb wynika, że grupa miast i miasteczek wzięta jako całość jest poniekąd spolszczona, bo liczba mieszkańców przyznających się do języka polskiego jest większą od połowy ogółu. Stało się to nawet z uszczerbkiem Rusinów, bo jest ich mniej, niż mieszkańców gr.-kat. obrz. Co o tem zruszczeniu sądzimy, powiedzieliśmy już w jednym z poprzednich ustępów. Żydzi w połowie przyznają się do jednej z narodowości krajowych, przeważnie do polskiej, co głównie stąd pochodzi, że Polaków nietylko w miastach i miasteczkach, ale i po wsiach jest więcej, niż mieszkańców rzym.-kat. obrz. Po wsiach dzieje się to bez najmniejszego uszczerbku dla Rusinów, bo faktycznie jest ich więcej, niż mieszkańców grecko-kat. obrz. Czy ta różnica wynika z tego, że część żydów przyznała się do języka ruskiego, czy też z tego — jak to widzieliśmy w innych połaciach, że część miesz. rzym.-kat. się zruszczyła, a ten ubytek zastąpili żydzi, to się okaże z rozpatrzenia się w stosunkach szczegółowych.

Nim przystąpimy do rozpatrzenia się w drobniejszych szczegółach, musimy zrobić tu kilka uwag. Z zestawienia liczb z całej połaci wynika, że liczba Polaków jest większa, niż liczba mieszkańców rzym.-kat. obrz. — bez uszczerbku Rusinów; jednak jeżeli się przypatrzymy stosunkom w każdym z powiatów z osobna, dostrzeżemy, że są tu powiaty, w których liczba Rusinów jest mniejsza, niż liczba mieszkańców rzym.-kat. obrz., że zatem Rusinom stała się krzywda, oczywiście pozorna tylko, bo — jak wiadomo — w gruncie rzeczy nie uznajemy zasady, iż obrządek jest zarazem znamieniem narodowości, inaczej bowiem byłoby niemożebnem uznawać protestanta lub żyda za Polaka, lub względnie za Rusina, chociaż się do tej czy owej narodowości jawnie przyznaje. Cośmy dotąd mówili o zruszczeniu się potomków mazurskich rzym.-kat. obrz. to wynikało z faktycznego identyfikowania obrz. łacińskiego z narodowością polską — a głównie z tego faktu historycznego, że mieszkańcy rzym.-kat. obrz. są potomkami prastarych osadników mazurskich, że zatem przyznawanie się u nich do narodowości ruskiej jest rzeczywiście dowodem, iż się wynarodowili tak samo, jak się w znacznej części wynarodowili przybysze z Niemiec. — Jest tu jednak nader ważna różnica, mianowicie ta, że Niemców sprowadzono do kraju przed stu laty wyłącznie dla zniemczenia kraju, bo ziemia nie potrzebowała tak dalece nowych rąk do uprawy, ani kraj nowych ludzi do obrony; — osady mazurskie zaś zakładano przed wiekami na pustkowiach, z ludzi ogołoconych, a zatem w okolicach, potrzebujących rąk do uprawy, a zarazem do obrony, — jak to mówiąc o połaci podolskiej obszerniej wyłożono. Ta połać — jak wiadomo — nie potrzebowała ani tak często, ani tak znacznego zasiłku od zachodu, dlatego ma stosunkowo mniej ludności rzym.-kat. obrz. i mniej Polaków, niż podolska, wzięta jako całość.

A jak się ma sprawa z tą pozorną w niektórych powiatach krzywdą Rusinów, to zaraz obaczymy.

Z jedenastu powiatów tej połaci trzy są takie, w których liczba ludności narodowości ruskiej jest cośkolwiek mniejsza od liczby miesz. gr.-kat. obrz. A mianowicie w powiecie cieszanowskim jest Rusinów 39499, a miesz. gr.-kat. obrządku 39562, a zatem mniej o 63, — w powiecie rawskim jest Rusinów 66.923, a miesz. gr.-kat. obrz. 67.040, a zatem mniej o 117, — w powiecie sokalskim jest Rusinów 66.923, a miesz. gr.-kat. obrz. 67.040, a zatem mniej o 1748. We wszystkich trzech powiatach razem różnica wynosi 1928. Równocześnie w dwu powiatach jest liczba Polaków mniejsza, niż liczba miesz. rzym.-kat. obrz. A mianowicie w znanym nam już zagadkowym powiecie przemyślańskim jest Polaków 12.430, a miesz. rzym.-kat. 16.118, a zatem mniej o 3.688 i w powiecie żółkiewskim jest Polaków 12.067, a miesz. rzym.-kat. 12.433, a zatem mniej o 366. Różnica w obu powiatach wynosi przeto 4054.

Z powiatów tej połaci na bliższą uwagę zasługują: brodzki głównie dlatego, że w porównaniu z innemi powiatami nietylko tej połaci, ale całego obszaru ma stosunkowo najwięcej żydów, a z nich dwie trzecie części uważa się za Niemców, — dalej powiat przemyślański z powodu zagadkowego znacznego zmniejszenia się liczby mieszkańców obrz. rzym.-kat oraz gwałtownego zruszczenia się ich, o czem już na wstępie szczegółowo mówiono — dalej powiat żółkiewski taksamo z powodu zruszczenia się żywiołu polskiego.

Każdemu z nich należy się bliżej przypatrzyć. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lipca.

Najważniejszą wiadomością ze spraw wewnętrznych austro-węgierskich jest sankcyonowanie i obwieszczenie ustaw, na mocy których rządy obu połów monarchii przystąpią do praktycznego wykonania regulacyi waluty — przez wycofanie z obiegu na razie „papierków" jednoreńskowych i zastąpienie ich pieniądzmi srebrnemi — a ewentualnie banknotami banku austro-węgierskiego.

Ustawy obowiązują od dnia ogłoszenia, a zatem już od wczoraj.

Do tych ustaw ogłosiło ministerstwo austryackie rozporządzenia wykonawcze. Na mocy jednego z tych rozporządzeń od dnia wczorajszego wszelkie urzędy obowiązane są zaniechać puszczania znowu w obieg „papierków" jednoreńskowych jakie się do nich dostaną, aby je w ten sposób wycofać z obiegu.

Obowiązek przyjmowania tych papierków jako znaczków pieniężnych wygasa zupełnie z dn. 31 grudnia r. 1895. Po tym terminie nikt z ludzi prywatnych nie będzie mieć obowiązku przyjmować te papierki. Urzędy jednak obowiązane są przyjmować jeszcze przez pół roku potem t. j. do 30 czerwca r., 1896 a ewentualnie wymieniać na inne znaczki pieniężne lub monety. Później — ale tylko do końca grudnia r. 1899, jedynie specyalne kasy wymiany i centralna kasa w Wiedniu będą mogły wymieniać papierki jednoreńskowe.

Przypominamy wiadomość o konferencyi stronnictwa młodoczeskiego i o programie, jaki ułożono dla przyszłego wiecu. Co o tym programie sądzi organ stronnictwa staroczeskiego *Politik*, to zasługuje na zanotowanie. Dziennik ten wysnuwa z owego programu takie wnioski: 1) że w obozie młodoczeskim zaczynają czuć potrzebę zwrotu; 2) że pragną zaniechać dotychczasowej zgubnej polityki bez wytkniętego kierunku i celu; 3) że zastanowiwszy się nad zawikłaną i niebezpieczną sytuacyą, w jaką się popadło, uważają za pożądane współdziałanie żywiołów konserwatywnych. „Jeżeli Młodoczesi teraz oświadczają tak pisze *Politik* dalej — że opozycya obok wytrwałości i stanowczości powinna być godną i przedmiotową — i mieć cel jasno wytknięty i dostępny i jeżeli to przekonanie także praktycznie okażą, wówczas cały naród zgromadzi się pod taką opozycyjną chorągiew. Ze wspólności tego programu z programem staroczeskim wynika, że przy rzetelnie dobrej woli można dojść do porozumienia z innemi narodowemi stronnictwami, a to stanie się tem łatwiej, jeżeli Młodoczesi zgodnie z oświadczeniem swoich mężów zaufania zmienią swoją taktykę."

W końcu domaga się *Politik*, aby zapowiedziany wiec młodoczeski zajął się nie tylko zacieraniem i usuwaniem nieporozumień w obozie młodoczeskim, ale i wyszukaniem sposobu porozumienia się z innemi narodowemi stronnictwami.

Z parlamentu francuskiego.

W poniedziałek i wtorek toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ustawą przeciwko anarchistom z mniejszą zawziętością, niż dotychczas. Jednym z najważniejszych momentów dyskusyi była świetna mowa Pelletana, wygłoszona przeciwko przyznaniu sądom policyi poprawczej prawa wymierzania dodatkowo kary relegowania anarchistów. Mowca nazwał relegowanie karą śmierci powolnej, opierając się na tem, że skazańcy, zesłani do kolonii, żyją przeciętnie nie dłużej nad siedm lat. Pelletan wykazał niekonsekwencyę i niedorzeczność tkwiącą w tem że zwykły złodziej w jawnej rozprawie przed sądem przysięgłych skazany bywa na czasowe więzienie, a anarchista chwalący tylko czyn takiego złodzieja ma być wzywany przed sąd policyi poprawczej i na podstawie tajnej rozprawy może być relegowany do Cayenny. Mowca zakończył wezwaniem do republikanów, których zaklinał w imieniu drogich dla wszystkich swobód i nagromadzonego oburzenia, aby nie robili wstydu republice, przyjmując ustawę tak niezgodną z duchem republikańskiej wolności.

Mowa Pelletana zrobiła silne wrażenie. Minister sprawiedliwości Guérin starał się osłabić je i tłómaczył, że relegacya ma być tylko fakultatywną i stosowana będzie tylko w razie cięższych przestępstw i przytem jedynie względem recydywistów.

Nie mniej godnem uwagi jest wystąpienie socyalisty Sembat'a, który zaproponował, ażeby relegowanie do Cayenny zastąpiono zwykłą banicyą. Mowca wspomniał między innemi, że obecny rząd czerpie natchnienie od prezydenta Casimira-Périer. Wyrażenie to wywołało wielką wrzawę i protest ze strony przewodniczącego Burdeau. Dupuy również zaprotestował przeciwko twierdzeniu, jakoby ministerstwo ulegało wpływowi prezydenta republiki i nie miało własnego programu politycznego.

Drugie wyrażenie Sembat'a, że zwolennicy ustawy przeciwko anarchistom sądzą, iż anarchizm zaczyna się tam, gdzie się kończy oportunizm, wywołało nie mniejsze protesty. Ostatecznym wynikiem ostatnich dwóch dni obrad było przyjęcie artykułu trzeciego, dotyczącego relegowania anarchistów. Głosowanie nad artykułem II, dotyczącym kompetencyi sądów, odroczone zostało do następnego posiedzenia.

Pomimo nowego zwrotu w postawie gabinetu, który okazuje obecnie niezłomną stanowczość, dzienniki nie przestają ganić zachowania się rządu. *Journal des Débats* pisze, że ministerstwo zaraz na początku kampanii o ustawę przeciwko anarchistom okazało słabość i nie potrafiło uporać się z pierwszemi trudnościami. Większość Izby gotowa była odrazu poprzeć przedłożenie, gdyby nowe środki uznano za wyjątkowe i uchwalono tylko na czas ograniczony. Rząd wolał jednak spaczyć samą ustawę, a nadać jej cechę bezwzględnie obowiązującego prawa. To było nietaktowne. Nagromadzono przeciwko ustawie całą piramidę zasadniczych i częścią słusznych zarzutów, i skutkiem tego ustawa obecnie już utraciła całą swą doniosłość moralną.

Z dalekiego wschodu.

Jedne wiadomości donoszą, że wojna między Japonią a Chinami już formalnie wypowiedziana i że przyszło już do pierwszego starcia inne wiadomości zapewniają że doniesienie o wypowiedzeniu wojny nie ma żadnej podstawy — jeszcze inne doniesienia mówią, że owe zaprzeczenia są błahe, bo kanonierki japońskie ostrzeliwały już porty koreańskie a w jednem z miast portowych przyszło do starcia. Donosi o tem *Biuro Reutera* na podstawie wiadomości, która polega na depeszy z Nagasaki w Japonii, że wojsko koreańskie w mieście portowem Soeul z namowy rezydenta chińskiego uderzyło na załogę japońską, ale zostało pobite i zmuszone do cofnięcia się po za mury koszar. Inna depesza donosi, że japoński krzyżowiec uderzył na chiński okręt transportowy i zatopił go. Okręt ten wiózł zapewne wojsko lądowe i zapasy wojenne.

Dla uzupełnienia wiadomości, których oczywiście sprawdzić nie można należy dodać, co między stronami powaśnionemi było przedmiotem sporu i układów. Oto Japonia, z gruntu zreformowana na sposób europejski, zażądała przeprowadzenia różnych reform w Korei. Na jej propozycye odpowiedziały Chiny postawieniem szeregu żądań od siebie i dały pięć dni do namysłu. Ten termin upłynął już wczoraj. Japonia w odpowiedzi swej zgodziła się na niektóre żądania chińskie, z wyjątkiem dwu. Natomiast zażądała, aby Chiny uznały, iż Japonia ma zupełnie takie same prawa w Korei nietylko na polu handlowem, ale i politycznem — a dalej aby król koreański miał prawo wchodzić w traktaty z Japonią bez wszelkiego pośrednictwa Chin.

Czy Chiny zgodziły się na tę propozycyę, nie wiadomo, ale można przypuścić, że się nie zgodziły. Ostatnia wiadomość mająca związek z temi układami, rozgłoszona przez *Biuro Reutera*, donosi, że rząd koreański, słuchając rad rządu chińskiego, cofnął przyrzeczenie swoje, jakie dał Japonii co do przeprowadzenia reform, przez nią proponowanych.

Zważywszy okoliczności wyżej wymienione należy być przygotowanym na wybuch wojny, której według wszelkiego prawdopodobieństwa żadne pośrednictwa nie potrafią zapobiedz.

Chociaż ta wojna toczyć się będzie na wschodzie bardzo dalekim, nie przestanie ona dotykać wzajemnego stosunku państw europejskich, szczególnie Anglii i Rosyi.

Anglia i Ameryka północna są w pierwszej linii interesowane w tym sporze między Japonią i Chinami i muszą stać po stronie Japonii, — przeciwnie Rosya staje po stronie Chin, bo liczy na to, że swojemi zabiegami potrafi uzyskać kawałek wybrzeża koreańskiego z dogodnym portem handlowym i wojennym, czemu Japonia stara się przeszkodzić — a przy niej Ameryka północna i Anglia.

Dlatego dalszy przebieg tego zatargu na dalekim wschodzie nie jest obojętnym dla międzynarodowych stosunków w Europie.

Z Izby sądowej.

Katastrofa budowlana przy ulicy Długiej dnia 24 lipca 1893.

(Ciąg dalszy).

Wczorajsze przedpołudniowe posiedzenie sądu rozpoczęło się przesłuchaniem świadka Jana Tylko, który zeznaje, że parter budowano z cegły prasówki, a wyższe piętra z prasówki i zwykłej cegły. Cegła była „żydowska".

Po przesłuchaniu tego świadka dr. Szalay wnosi, aby wezwać świadka Wincentego Royka gracarza, na okoliczność, że żaden z oskarżonych nie kazał mu robić wapna jałowego. Dr. Boroński żąda przesłuchania całego szeregu świadków na okoliczności że cegła wyrabiana przez p. Emilewicza jest dobrą że również dobrą była cegła dostarczona p. Kochanowskiemu i że po katastrofie odbyła się w cegielni Emilewicza rewizya starostwa wielickiego, która znalazła wszystko w porządku i zapas cegły uznała za dobry. Substytut prokuratoryi dr. Stawarski sprzeciwił się przesłuchaniu tych świadków, poczem trybunał odrzucił te wnioski.

Na powtórny wniosek dra Szalaya, aby przesłuchać Royka na okoliczność, w jaki sposób przyrządzał wapno, dopuszczono tego świadka, który zeznaje, że do jednej przeróbki brał 6 tak wapna, a piasku „wiele wlazło".

Przed przesłuchaniem świadka Janusza Niedziałkowskiego, naczelnika budownictwa miejskiego, wnosi dr. Szalay, aby od świadka tego nie odbierać przysięgi, gdyż w toku dochodzeń przesłuchiwano go, jako podejrzanego, a wobec wyników rozprawy nie można wykluczyć, że świadek ten ponosi winę w wypadku. Prokurator obstaje przy zaprzysiężeniu, a trybunał uchwala przysięgi nie odbierać z powodów przytoczonych przez obronę. Prokurator zgłasza zażalenie nieważności.

Świadek p. Niedziałkowski zeznaje następnie, że oddział budownictwa nie jest samodzielnym, a wszystkie sprawy przechodzą przez posiedzenia magistratu. W chwili, w której przyjęto Janeckiego z 8 funkcyonaryuszów budownictwa brakowało 6. Przyjęto więc 4 dyetaryuszy, których nazywa się „funkcyonaryuszami technicznymi". Janeckiego przyjął prezydent na propozycyę świadka. Dekret pisemny miał być wystawionym, lecz zaniechano tego na życzenie Janeckiego, aby tenże nie potrzebował opłacać należytości stemplowych. Janecki nie składał ani przysięgi, ani przyrzeczenia. Świadek powierzył mu zastępstwo inspektorów budowniczych Wężowicza i Wdowiszewskiego i oznajmił mu to. Natomiast nie dał mu ogólnego pouczenia o obowiązkach inspektora, tylko w wątpliwych wypadkach Janecki informował się u świadka. Instrukcyi dla budownictwa lub dla inspektorów nie ma. Świadek zwrócił uwagę Janeckiego, aby baczył na jakość materyału, na utrzymanie linii regulacyjnej i na odbiór budynku. Kontroli nad budowami w całem znaczeniu tego słowa nie ma, z braku sił. Kontrola odbywa się tak, jak to opisał Janecki. W dalszym ciągu zeznaje świadek, że sam wypracował i przedłożył szczegółową instrukcyę dla budownictwa miejskiego, ta jednak w całości nie została dotąd wprowadzoną w życie. Zdaniem świadka funkcyonaryusz urzędu budowniczego, według ustawy, jest obowiązany tylko 3 razy oglądnąć budowę, pierwszy raz przy wytyczeniu linii budowlanej, drugi przy wyprowadzeniu murów pod dach, a po raz trzeci i ostatni przy kolaudacyi.

Przewodniczący zwraca uwagę, że ustawa przepisuje „ciągły nadzór nad budową". Z rozprawy okazuje się, że kontrola była nader pobieżną. Oskarżony Sylwester Zabłocki zeznał, że przy bardzo wielu budowlach odstąpił od pierwotnie zatwierdzonego planu, a pomimo, iż dodatkowych planów nie przedkładał, uzyskał kolaudacyę od inspektorów budowlanych bez najmniejszej przeszkody.

Świadek daje na to tłómaczenie nie jasne a gdy mu przewodniczący wskazuje na § 10 ustawy budowlanej zabraniający odstępować od raz zatwierdzonych planów, odpowiada, że o takich wypadkach nie wie.

Przewodniczący. A przecież powinno to było dojść do wiadomości pańskiej, zwłaszcza że oskarżeni powołują się na to, że to fakty prawie notoryczne w Krakowie.

O budowie, będącej przedmiotem rozprawy, świadek bliższych wiadomości nie posiada. Przy rozpoczęciu budowy był jednak obecny. Przystępowano dopiero do wykopu ziemi.

Przewodn. Czy widziałeś pan tam kierownika budowy? Świadek. Nie. Przewodn. A przekonałeś się pan, że deklaracyę złożono? Św. Niepodobieństwem pamiętać taki szczegół. Przew. A może to pana uderzyło, że pan nie widzi na miejscu kierownika budowy? Bo ostatecznie, to coś pan tam był obecny? Według ustawy budowlanej, do komisyi wezwany być powinien kierownik budowy, a p. Ertel wcale nie był wzywany. Świadek tłómaczy się, że wówczas, czy wcześniej wyszło rozporządzenie magistratu, żeby budowniczych nie wzywać do komisyi. Przewodniczący odczytuje rozporządzenie prezydenta miasta o treści wręcz przeciwnej zeznaniu świadka.

Przew. Pan Janecki, jako dyetaryusz, nie mógł dawać rękojmi należytego prowadzenia budowy. Wówczas ciężył na panu obowiązek większej kontroli, niż kiedykolwiek indziej. A więcej pan tam nie był? Św. Nie.

R. Zelek. Jeden z oskarżonych zeznał, że i po katastrofie już również nie było kierownika przy budowie. Świadek. Co do tego nie mogę dać żadnych wyjaśnień. W dalszym ciągu zeznaje świadek, że Janecki przyjęty jeszcze przez prezydenta Szlachtowskiego, w charakterze funkcyonaryusza technicznego, do ostatniej chwili był bez dekretu.

Dr. Rosenblatt. Czy istnieją jakie przepisy magistratu co do kontroli cegły? Świadek. Szczegółowych przepisów nie ma. Co do samych cegielń magistrat żadnej jurysdykcyi nie posiada gdyż one leżą poza rogatkami miasta. Na zapytanie tegoż obrońcy nadmienia Niedziałkowski, że jest niemożebnem, aby budowa była przeprowadzona bez zapisania odpowiedzialnego budowniczego.

Na zapytanie dra Borońskiego opowiada świadek swój drobny współudział w wypracowaniu ustawy budowlanej.

Dr. Szalay. Czy pan dyrektor pouczył Janeckiego, że jest obowiązany chodzić po budowach i dozorować? Św. To już do jego uznania należało. Dr. Szalay stwierdza, że Janecki, dyetaryusz magistratu, miał wówczas cztery dzielnice pod swoim dozorem a nadto zajęty był robotą w biurze.

Janecki. Pan Niedziałkowski nie mówił mi wcale, że będę zastępował inspektorów budowlanych. Gdyby był powiedział, byłbym to robił. Zastałem tylko te kawałki na stole. Zarządzenia czyniłem tylko na podstawie podań albo uwag innych urzędników.

Następny świadek Witołd Piotrowski, drugi wiceprezydent magistratu, za zgodą stron nie zaprzysiężony, kreśli na wstępie organizacyę budownictwa miejskiego. „Niestety" obecnie i od dłuższego już czasu pomocniczy ten urząd jest faktycznie odrębnym wydziałem magistratu. Dyrektor załatwia czynności samoistnie, ale pod aprobatą II wiceprezydenta, jest on naczelnikiem biura a w stosunku do komisarzy zajmuje takie samo stanowisko, jak każdy inny naczelnik. Przyjęcie dyetaryusza należy właściwie do samego prezydenta, ten jednak czyni to zazwyczaj na przedstawienie, nie koniecznie osobiste, dyrektora. Co do zażaleń, jakie w ubiegłym zwłaszcza roku miały wpływać przeciw budownictwu miejskiemu, świadek nie może dać wyjaśnień, gdyż wówczas zajęty był w administracyi akcyzowej, zbyt od magistratu dalekiej. Urząd budownictwa nie posiada dotąd żadnej instrukcyi któraby normowała sposób kontrolowania budowli. O instrukcyi, rzekomo wypracowanej przez Niedziałkowskiego, świadkowi nic nie wiadomo. Instrukcyę zastępuje ustawa i zarządzenia magistratu.

Przew. Czy nie raziło to pana, że funkcye inspektora budowlanego, i to nad czterema dzielnicami, powierzono dyetaryuszowi? Świadek. Rzeczywiście, nie było to właściwem, ale tego stanu, gdym obejmował urzędowanie, już nie zastałem.

Na zapytanie dra Borońskiego zeznaje świadek, że magistrat zajmuje się tylko planami na nowe budowy i ważniejszemi zmianami w tychże. Drobniejsze wewnętrzne przeróbki budownictwo wprost od siebie załatwia pod aprobatą drugiego wice-prezydenta. Obecnie każdego dyetaryusza przyjmuje sam wice-prezydent.

Dalszy świadek radca magistratu Ludwik Zawiłowski, nie zaprzysiężony, zeznaje, że po śmierci Szmitta sprawował od marca r. z. funkcye drugiego wice-prezydenta Janeckiego zna, przyjęto go jeszcze za czasów Szmitta. Powierzanie dyetaryuszowi funkcyj inspektora budowlanego nad czterema dzielnicami miasta nie raziło świadka wówczas, gdyż bliżej się z temi sprawami nie stykał. Dziś widzi, że to było rzeczywiście bardzo niewłaściwem. W aktach znalazł świadek instrukcyę z roku 1890 wydaną dla inspektorów budowlanych, określającą ich zakres działania. Nie wie wszakże czy Janeckiemu była przedstawiona.

Przewodniczący odczytuje kilka odezw z urzędu budownictwa dotyczących omawianej budowy. (Dok. nast.)

Wczoraj po południu przesłuchano znawców. Dziś przed południem odbyły się wywody stron. Wyrok ogłoszony będzie dziś o godzinie w pół do 6 wieczorem.

Pomnik Kościuszki w Odrzykoniu.

Dnia 8 lipca br., w niedzielę, raniutko wraz z innymi wybrałem się do Odrzykonia, żeby być świadkiem ludowej uroczystości, pierwszej tego rodzaju w Polsce. Cała uroczystość prawdziwą napełniła mię radością. Od rana do wieczora odbywała się ona w tak wzorowym porządku, z taką uroczystą powagą i w tak podniosłym nastroju, że wywarła niczem niezatarte wrażenie na obecnych, a inteligencyi, której było sporo z Krosna, Jasła, Rymanowa, Iwonicza, Korczyny i Rzeszowa, prawdziwą stała się pociechą.

Rano wystrzały moździerzowe oznajmiły mieszkańcom Odrzykonia i okolicy początek uroczystości. O godzinie 10 komitet włościański, zebrany koło szkoły, ze sztandarem, na którym był obraz Matejki „Po bitwie racławickiej", wyruszył w pochodzie z pieśnią patryotyczną do parafialnego kościoła na uroczyste nabożeństwo. Sumę, w asystencyi dwóch księży, odprawił proboszcz z Jasionowa, ks. Bardzik a patryotyczne kazanie, zastosowane do uroczystej chwili, wypowiedział profesor teologii w Przemyślu, ks. Trznadel, wszyscy rodem z Odrzykonia. Podczas nabożeństwa śpiewał lud pieśń: „Boże, coś Polskę". Po mszy św. włościanie w pochodzie i z pieśnią odnieśli swój sztandar do szkoły. Na tem zakończyła się uroczystość przedpołudniowa.

Po południu mieszkańcy sąsiednich wiosek tłumnie ciągnęli do Odrzykonia. Po drogach, prowadzących do wsi, rozlegał się turkot wozów i wózków.

O godzinie 4 mnóstwo ludu zajęło plac przed szkołą i drogę i nadjechali konno Krakowiacy, przyprowadzeni przez hr. Potocką z Rymanowa. Koło godziny 5 wójt odrzykoński, Piotr Warzel, wypowiedział przemowę do zebranych, w której wytłómaczył bardzo dobrze, dlaczego włościanie tak czczą Naczelnika w sukmanie chłopskiej. Po przemowie wójta wygłosił gospodarz Jan Szafran wiersz p. Waligórskiego p. t. „Bitwa racławicka", napisany na uroczystość Kościuszkowską w Krośnie. Potem pochód ruszył do zamczyska. Przodem szły wozy i wózki, za nimi postępował oddział konny Krakusów rymanowskich z odrzykońskim sztandarem na czele, dalej posuwały się tłumy polskiego ludu we wzorowym porządku. Pochód zamykały znowu wozy i wózki. W pochodzie muzyka z Korczyny grała polskie marsze, a chór włościan odrzykońskich śpiewał patryotyczne pieśni.

Prześlicznie i malowniczo wyglądał ten tłum ludzi, gdy począł się wyginać w kręconą a jednak regularną linię i wspinać na górę, na której się wznoszą ruiny zamku. W niespełna dwie godziny byliśmy już wśród zwalisk. Wszystkie podwórza zamczyska, skały sterczące w ruinach, wszystkie mury i stoki góry wyniosłej zapełnił, jak powszechnie liczą, 5 tysięczny tłum polskiego ludu.

W pierwszem i największem podwórzu rzewny przedstawił się widok: z jednej strony Krakusy na kolanach koło swych koni, z drugiej setki ludu na kolanach, a z piersi ich wionęła ku niebu pieśń „Boże, coś Polskę". Kiedy śpiewano: „Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić, Panie!", dłonie wznosiły się do Boga, wargi drżały z rozrzewnienia i łzy zwilżyły oczy świadków tej nad wyraz wzniosłej chwili.

Za drugiem podwórzem, w miejscu otwartem od strony Krosna, gdzie miała być kaplica zamkowa, zbita szczelnie masa ludu, na murach i zachowanych krużgankach — lud.

Tu stoi pomnik, koło którego tłoczą się ludzie, pragnący zobaczyć oblicze kochanego Naczelnika. Lecz nie można, bo zasłonięte. W tem występuje przewodniczący komitetu p. Stanisław Starowiejski, młodszy, i po bardzo pięknej przemowie odsłania popiersie bohatera racławickiego.

Na skale wznosi się ładna podstawa pomnika, wysoka na 4 metry, zrobiona z kamienia odrzykońskiego przez odrzykońskiego kamieniarza Franciszka Pelczara; na niej jest popiersie Kościuszki, wysokości 1·20 metra, wykute przez krośnieńskiego artystę p. Andrzeja Lenika, któremu to dzieło zaszczyt przynosi. Kościuszko, w chłopskiej sukmanie i w krakusce z pawiem piórkiem, jest zwrócony twarzą na rozległe niwy i na Krosno.

Po odsłonieniu pomnika nastąpił odczyt rodaka odrzykońskiego, profesora z Rzeszowa p. Szafrana. W najobszerniejszem podwórzu, stojąc na skale i mając koło siebie i przed sobą tysiące słuchaczów, opowiedział p. Szafran donośnym głosem dzieje wojny Kościuszki i zakończył uwagami, w których wzywał lud do wytrwałej pracy nad pomnożeniem duchowego i materyalnego bogactwa wśród włościan — a to dla dobra Ojczyzny.

Po odczycie zaczęły się zabawy ludowe. Pieśń

polska, patryotyczna, obijała się o mury zwalisk. Nad wieczorem oświetlono zamek, wypuszczono rakiety i u stóp pomnika przedstawiono obraz z żywych osób — zdobycie armat. Obraz nie udał się tak, jak lud pragnął, z braku stosownego oświetlenia. Po godzinie 9, na wystrzał z moździerza, z muzyką, śpiewem i pochodniami wyruszyli uczestnicy uroczystości z powrotem do wsi, ku szkole, która oświetlona piękny z daleka przedstawiała widok. Tak zakończyła się uroczystość.

Że koło szkoły i w zamczysku wzniesiono bramy, że szkołę i zamczysko ub ano zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych, wspominać prawie nie potrzeba, jako o rzeczy zwykłej przy takich uroczystościach. Komitet włościański, zaopatrzony w kokardki biało-czerwone, utrzymywał porządek. Fotograf z Sambora, artysta-malarz p. Droździewicz ważniejsze chwile zdejmował. Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się także gniazda sokole w Jaśle, Sanoku, Krośnie i Tarnowie, posławszy tu po kilku druhów w mundurach. Widziałem także straż ogniową z Rymanowa. Z sąsiednich dworów nie było prawie nikogo. Zauważyłem tylko hr. Potocką z Rymanowa, sędziwych pp. Stanisławów Starowiejskich z Bratkówki i młodych pp. Starowiejskich Stanisławów z Ustrobny. Inteligencyi z sąsiednich miast i zakładów kąpielowych było bardzo wiele.

Z polecenia starostwa w Krośnie służbę komisarza rządowego sprawował z prawdziwym taktem p. komisarz Brodnicki.

Pomnik w Odrzykoniu cenią na 500 złr. Podstawę pomnika, jak mi mówiono, ciągnęło na górę 18 koni i 40 ludzi. *Teodor Pra....ski.*

Kronika.

***Kraków**, 25 lipca.*

Uczta na cześć Jeża. (*W. Dbr.*) Od lat nie pamięta Lwów bankietu, lub innej podobnej uroczystości, jak wczorajsza wieczornica, urządzona przez młodsze żywioły lwowskiej inteligencyi w hali koncertowej na placu wystawy, ku uczczeniu T. T. Jeża. Zupełna niewymuszoność wraz z zapałem, udział pań w uczcie i wiele innych czynników składały się na to, że wynik był więcej niż świetny. Jeż wszedł w otoczeniu dra Kłobukowskiego, Rodocia i posła Szczepanowskiego, a pierwszy wzniósł toast redaktor *Kuryera Lwowskiego* Henryk Rewakowicz, który zwrócił się do znakomitego pisarza w następujących mniej więcej słowach: „Mnóstwo serc zgromadziło się, aby się rozgrzać przy Twojem sercu, a mnie wśród tego grona przypadł zaszczyt niebywały, jako pierwszemu przemówić do Ciebie i zagaić to zebranie. Spełniam przy tej sposobności obowiązek, który na każdym z Polaków cięży, a przecież tak rzadko bywa wykonywany i pierwszy toast w myśl całej działalności Jeża wznoszę na cześć jednej wielkiej osoby: Niech żyje Ojczyzna nasza Polska!“ (*długotrwałe oklaski*).

Nie wyliczam długiego szeregu toastów, jakie teraz nastąpiły, a wspomnę jeszcze słów parę o pięknej przemowie, wygłoszonej po rusku przez dra Iwana Frankę. Mowca nazwał Jeża wspólnym „atamanem“ duchowym Polaków i Rusinów, bo oba te narody łączy wspólne nieszczęście, oba raniła moskiewska bomba. Jednych zakręciła jak wir powietrzny i ci kręcą się dalej bez pamięci, innych uderzyła po kieszeni i ci niech sobie naprawiają kieszeń, ale tych, których zraniła w serce, ci muszą pójść tą drogą, którą wskazuje Jeż. „Co rozbili, to rozbili — kończył mowca — ale tego, co pozostało, żadna bomba moskiewska rozbić nie zdoła!“ (*długie niemilknące oklaski*).

Rodoć Biernacki wygłosił następujący wiersz:

Dyplomacyi nie lubię, niezbędne są może
Jej umizgi, podszyte fałszem — szczęść jej Boże!
Nie uklęknę zarówno przed paszczą Molocha;
Kolano zginam tylko przed tym — który kocha.
Mistrzu Ty nasz i Ojcze! Tyś pełen ofiary,
Pół wieku niósł przed nami miłości sztandary,
Miłości, która w piersi Twej dla Polski tleje.
Tyś krzywdy bratnie zwalczał, Tyś krzepił nadzieje,
Ziarno prawdy rzucając na ojczyste niwy,
Niechże błogosławiony będzie Twój włos siwy,
I niech moc Twego serca — zapłodni miliony!

. . . .

Żyjże nam długie lata — kochany i czczony!
A niespożyta chwała Twojego imienia,
Niech w blaskach — z pokolenia idzie w pokolenia!

P. Jarosław Rozwoda przemówił z wielkim zapałem po czesku; owacyjnie przyjęto odczytaną przez p. Kasprowicza depeszę gratulacyjną od *Nowej Reformy*, podpisaną przez wszystkich członków redakcyi, wreszcie odpowiedział zebranym Jeż. W słowach pełnych skromności złożył cały olbrzymi zasób swoich zasług na karb idei wielkiej miłości Ojczyzny i zakończył słowami, że jeżeli młode pokolenie równie wiernie wytrwa przy tej idei, to Polska z pewnością będzie.

Przemawiał także bardzo pięknie Kotarbiński, Fryling jeden Litwin.

Oryginalnym był cały bankiet i oryginalne, a piękne jego zakończenie. Zamiast powszechnie używanego i nadużywanego „Kochajmy się“, zabrał głos poeta Jan Kasprowicz i przemówił: „Wielu tu przemawiało do Jeża w imieniu rozmaitych stron naszej ziemi i w imieniu ludzi wszelkich zawodów. O jednych jednakże nie wspomniano, których jednakże imię wobec Jeża przedewszystkiem przychodzi na myśl — są to ludzie od pługa. Wykształcenie i zajęcie wyrwały mnie z chaty chłopskiej, mimo to czuję się chłopem i z dumą powtarzam: jestem chłopem. Otóż w imieniu tego ludu hołd Ci przynoszę boś Ty go podniósł do godności obywatela, boś go traktował nie jako sługę, nie jako „młodego brata“ nawet, ale jako równego sobie obywatela. Żyj więc dla naszej Ojczyzny!“

Ks. Czesław Bogdalski bernardyn, znany w mieście naszem z podniosłych kazań i mów, wygłaszanych nieraz na nabożeństwach patryotycznych, jak nas informują ze sfer duchownych, opuścić ma Kraków. Zaznaczamy z obowiązku dziennikarskiego, iż opuszczenie Krakowa przez tego kapłana-patryotę przykrem będzie dla wielu bardzo osób, budujących się na nabożeństwach wzniosłemi jego słowy, w których zawsze utrzymywaną była harmonijna łączność katolicyzmu z polskością.

Generalny inspektor przemysłowy p. Migierka zwiedzał przez dwa dni w Krakowie zakłady przemysłowe, w końcu i nowy teatr, o urządzeniu którego wyraził się nader pochlebnie.

Wiceprezydent p. W. Piotrowski na podstawie wyniku dochodzenia karnego, przeprowadzonego w sprawie zawalenia się domu p. Kochanowskiego w ulicy Długiej, zarządził, aby w przyszłości był przewodniczącym w komisyach budowlanych egzaminowany jurysta i przeznaczył do tej czynności p. adjunkta Stanisława Józefczyka, czyniąc go wraz z budownictwem miejskiem odpowiedzialnym za wszelkie wypadki na budowlach.

W tej sprawie o magistracie powiedzieć można znane przysłowie: „Mądry Polak“ i t. d. Szkoda, jaką dotąd poniosło miasto nietylko w zgonach ludzi skutkiem wypadków, lecz i w lichych budowlach, jest nader dotkliwą. Budowle te powinnyby uledz ponownemu fachowemu zbadaniu i to bez wyjątku wszystkie, w ostatnich kilku latach postawione, — ośmielamy się więc zauważyć, iż do takiej ważnej czynności wymieniony urzędnik-referent, jako człowiek młody, nie bardzo się nadaje, gdyż, co nie przynosi mu żadnej ujmy, nie posiada on w tym kierunku żadnej praktyki.

Wiadomości osobiste. Dyrektor biblioteki Jagiellońskiej dr. Karol Estreicher-Rozbierski wyjechał przed kilku dniami na dłuższy urlop.

P. Władysław Floryański, tenor opery czeskiej w Pradze, w przejeździe do Zakopanego zatrzymał się w Krakowie.

Bawią w Krakowie: b. rektor uniwersytetu lwowskiego ks. kan. Kloss, profesor politechniki p. Dzieślewski, prof. Stanecki ze Lwowa i p. Pollak z Frankfurtu nad Menem, znakomity elektrotechnik, wynalazca nowych akumulatorów. — Gości tych, zwiedzających osobliwości naszego miasta, informował i oprowadzał p. Stanisław Serkowski *junior*, budowniczy, żarliwie zajmujący się elektrotechniką.

Główna trafika w Rynku na linii A-B przez cały dzień dzisiejszy, z powodu objęcia inwentarza przez nowego dzierżawcę p. W. Bujańskiego, została zamkniętą. Jutro rano otwarcie trafiki poprzedzi odprawienie mszy św. przed głównym ołtarzem w kościele Maryackim o godz. 7 rano przez ks. Wincentego Bujańskiego, proboszcza z Płazy (w Chrzanowskiem), w asystencyi miejscowego duchowieństwa i przy udziale zaproszonych przedstawicieli kupiectwa. Z okazyi tej złożył p. Bujański na ręce p. prezydenta Friedleina na ubogich miasta Krakowa kwotę 25 złr., na ubogich zaś izraelickich na ręce prezesa zboru kwotę 20 złr.

Z placu wystawy. Lwów, 24 lipca. Zjazd lekarski odbywa obecnie nieustannie prace w sekcyach i zwiedzając miasto, a zwłaszcza szpitale, zakłady zdrowotne i inne sanitarne urządzenia. Przy tej sposobności zwiedzono także Muzeum Dzieduszyckich, po którem oprowadzał ich sam hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Wieczorem fontanna świetlna zgromadzi wszystkich uczestników na placu wystawy. Odbędzie się też dzisiaj koleżeńska uroczystość. Profesor bowiem tutejszego uniwersytetu, dr. Oskar Fabian, były uczeń szkoły głównej warszawskiej, zorganizował zebranie byłych uczni tej szkoły, których sporo jest pomiędzy naszymi lekarzami i przyrodnikami.

Wczoraj odbył się zjazd byłych słuchaczów uniwersytetu kijowskiego. W zjeździe wzięło udział przeszło 40 osób, a między tymi tacy nawet, którzy jeszcze przed rokiem 1848 ukończyli uniwersytet. W Kole literackiem odbyła się koleżeńska uczta, na której między innemi podniesiono myśl, ażeby zebrać materyały, odnoszące się do stosunków uniwersytetu kijowskiego, wpływu tegoż na społeczeństwo, obrobienie zaś ostateczne tych materyałów poruczono redakcyi, złożonej z prof. Tretiaka, prof. Dubieckiego i dra Kwaśnickiego. Podczas uczty nadeszło wiele telegramów z życzeniami od kolegów, zamieszkałych w różnych częściach Europy, którzy na zjazd przybyć nie mogli.

W poniedziałek zwiedziło wystawę 6.775 osób; z tego: panoramę racławicką 1.126 osób, pałac sztuki 785 osób, pawilon Matejki 728 osób, akwaryum 192 osób.

Głębokie wiercenie próbne dosięgło już 266 metrów głębokości. Świder, który im głębiej, tem jest mniejszy, ma obecnie 10 cm. średnicy, kiedy dojdzie się do 9 cm. średnicy, rozpocznie się rurowanie otworu rurami hermetycznemi dla zamknięcia wody zaskórnej, która trzyma się w jednej wysokości na 22 metrów od powierzchni szybu. Chodzi o to, jeśli się potem dokopie wody źródlanej, aby można ją otrzymać czystą, bez zmięszania się z zaskórną, i aby można było zbadać ją dokładnie pod względem chemicznym. Dotychczas ciągle jeszcze uderza świder w opokę, chociaż spodziewano się przekroczyć jej pokład już przy 220 metrach. Być może więc, że wiercenie sięgnie głębiej niż z początku zamierzano, poza 500 metrów. Po opoce przyjdzie niezawodnie piaskowiec szary, a po nim czerwony, w którym, być może, znajdzie się dobrą, czystą wodę do picia. Jedna taka studnia naturalnie zaopatrzyłaby tylko cząstkę miasta, skoroby jednakże się wiedziało, że w tej a tej głębokości znajduje się na gruncie lwowskim woda źródlana, możnaby więcej takich studni wybić i kwestya zaopatrzenia miasta naszego w dobrą wodę do picia byłaby rozwiązaną.

W Krynicy do 15 b. m. bawiło ogółem 1.968 osób.

Ceny aptek w Galicyi w ostatnich latach doszły do niezwykłej wysokości. Apteka, która przed 15 laty w Krakowie lub we Lwowie kosztowała 12—15 tysięcy, dziś doszła do ceny 70—80 tysięcy złr. W miastach prowincyonalnych ceny aptek podskoczyły w tym samym stosunku. Stara to historya, że w zawodzie aptekarskim panują niezdrowe stosunki, a reforma na tem polu byłaby gwałtownie potrzebną. Jeżeli dziś w mieście prowincyonalnem żądają za aptekę 60—70 tysięcy, w takim razie apteka ta musi przynosić odpowiedni dochód a więc najmniej 8—10 tysięcy złr. czystego dochodu rocznie na jednę rodzinę. Czy nie byłoby na czasie pomnożenie aptek w miastach galicyjskich? Galicya ze swoją 6-milionową ludnością posiada nie więcej nad 200 aptek — wyraźnie dwieście! Więc aptekarstwo stało się uprzywilejowanym monopolem kilkudziesięciu aptekarzy, podczas gdy wielu posiwiałych magistrów farmacyi pracuje po 20 do 30 i więcej lat w zawodzie bez wszelkiej przyszłości bez widoków bytu samoistnego, bez zaopatrzenia na starość, i to wszystko za 16 godzin mozolnej i wyczerpującej pracy. Rozpisanie konkursu na nową aptekę należy dziś do białych kruków nie dlatego, żeby nie było miejsca na pomieszczenie nowych aptek, owszem jest bardzo wiele takich miejsc, gdzie warunki egzystencyi dla aptekarza mogą być świetne. Któż zaprzeczy, że n. p. Trzebinia nie ma warunków dla apteki, lub że nie jest wskazane pomnożenie aptek w Bochni, Wadowicach, Jaśle, Sanoku, Rzeszowie, Złoczowie, Lwowie, Buczaczu itd. A proletaryat posiwiałych magistrów farmacyi wzrasta z dniem każdym, bo mało jest takich wybrańców fortuny, którzyby mogli zapłacić za aptekę 60 do 80 tysięcy złr. Dziwna rzecz, że dotąd tak mało zwraca się uwagi na te anormalne stosunki w aptekarstwie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 lipca: „Weseli spadkobiercy“, operetka w 3 aktach K. Weinbergera.

W sobotę 28 lipca: „Faust“, opera K. Gounoda.

W niedzielę 29 lipca: „Faust“, opera K. Gounoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Z wystawą, do jakiej już przywykliśmy i ze starannością, do której przyzwyczaiła nas obecna reżyserya, odbyło się poniedziałkowe przedstawienie „Wesołych spadkobierców“. Operetka to wdzięczna i mogąca snadnie służyć za pole popisu dla artystów, ktorzy też skorzystali ze sposobności i złożyli dalsze dowody niezmordowanej pracy. Bohaterką wieczoru tym razem była p. Texel; oklaskiwana szczerze i kwiatami obdarzona artystka zasłużyła tembardziej na uznanie, gdy wdzięczną, ale i niebezpieczną rolę Elly odtworzyła z poczuciem dobrego smaku, okraszając ją ujmującym wdziękiem. Komiczna rola komendanta grenadyerów przypadła w udziale p. Trapszy, który wywoływał głośne wybuchy zadowolenia wśród publiczności, stworzywszy wielce zabawny typ operetkowego komendanta. Śmiano się też serdecznie, a humor ten udzielał się widocznie artyście tak, że chwilowo nie panował nad sobą, ale dawał się porywać zbytniej wesołości. Raziło też i wyrażenie *fehler*, które samo przez się nie jest zabawne i niewiadomo, skąd się wzięło w polskim przekładzie. P. Trapszowa doskonale ucharakteryzowana, wyborną była w grze; p. Niesiołowska z p. Olszewskim szczególnie w II akcie powtarzać musieli ustępy melodyjnej piosenki. Doskonałym a sympatycznym Cypryanem był p. Rybak, a p. Roman uwydatnił z humorem małą rolę stróża. Spora część oklasków należała się kapelmistrzowi p. Hockowi, równie rzetelnie zasłużonemu wobec powodzenia operetki Weinberga która niezawodnie długo zapełniać będzie teatr. Manewry grenadyerów w trzecim akcie, prowadzone bardzo efektownie, a wykonane poprawnie, zakończyły udatny i miły wieczór w teatrze. *R.*

Dział ekonomiczny.

Fabryka farb olejnych powstała w Krakowie pod firmą J. Karmańskiego i E. Hellera. Nowa fabryka, której wyroby powitali nasi artyści malarze z całą życzliwością, przedstawiła na wystawie krajowej w pawilonie przemysłowym próbki farb w tubkach, w słoikach i na szkle, a nadto paletę z ładnym widokiem, naszkicowanym nowemi farbami.

Nowego wynalazku w tej dziedzinie przemysłu dokonał znany chlubnie i ceniony pastelista p. Karmański. Farby nowego wynalazku w niczem nie ustępują zagranicznym wytworom, co do dobroci stoją na równi z niemieckiemi i francuskiemi, a są tańsze od tamtych i zdobyły sobie zupełne uznanie naszych malarzy.

Przemysł krajowy wzbogacił się zatem nowym wynalazkiem, dla którego p. Karmański postarał się także o polską nomenklaturę, co również na podniesienie i uznanie zasługuje. Pierwsza to w kraju fabryka farb. Jeżeli znajdzie poparcie u ogółu artystów polskich i życzliwość wśród społeczeństwa — może wyprzeć z kraju wytwory zagraniczne i tysiące złotych reńskich, które dotąd wysyłano za granicę — pozostaną w kraju. A może w przyszłości nasz krajowy wyrób zdobędzie miejsce zbytu i poza granicami Polski — czego mu najserdeczniej życzymy.

Koleje żelazne w Królestwie Polskiem. Z Petersburga donoszą, że obiegająca pogłoska, jakoby projekt budowy linii kolejowej Warszawa-Wrocław lub Kalisz, a względnie Łódź-Wrocław, bliski był urzeczywistnienia, jest nieprawdziwą. Projekta te poruszyli byli już przed kilku laty kapitaliści łódzcy, jednak jak wówczas, tak i obecnie nie mają one żadnych widoków powodzenia.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 23 i 24 lipca 1894 na targ 1473 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 26 — do 36·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 39 do 43 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1466 sztuk Za granicę -- sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 24 lipca. — Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·10. Żyto od 5·— do 5·90. Jęczmień od 4·80 do 5·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·44. Groch od 8·50 do 11·—. Tatarka od 6 — do 8·—. Proso od 5 — do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na pasze od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·80. Jaja za kopę od 1·10 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 25 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·9 mm	742·3 mm	742·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+23°,8	+20°,4	+27°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	76%	28%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	0	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Zakopane, 25 lipca. Wiadomość o rzekomym wypadku w Tatrach, przyczem kilku ludzi miało utracić życie, jest bezpodstawną. (Wiadomość ta pojawiła się dziś w jednem z pism krakowskich. *Przyp. Redakcyi).*

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 lipca. Według dzisiejszej *Wiener Zeitung* budowniczy Tadeusz Mostowski zamianowany rzeczywistym nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Praga, 25 go lipca. *Prager-Abendblatt* donosi z Wiednia: Wypracowanie projektu o nowem uregulowaniu płac urzędników państwowych i sług powierzono osobnej komisyi. Taż komisya za kilka dni przystąpi do narad merytorycznych i do wypracowania owego projektu. Komisya zajmie się tylko propozycyami, odnoszącemi się do reformy płac, roztrząsanie kwestyi czysto finansowej należy do innych czynników. Słychać, że cała sprawa będzie zupełnie gotowa przed zebraniem się Rady państwa.

Budapeszt, 25 lipca. Minister spraw wewnętrznych Hieronymi w dalszej podróży inspekcyjnej dojechał przez Tordę, Karlsburg do Dewy. Wszędzie ludność węgierska i niemiecko-saska witała go gorąco, przeciwnie Rumunowie wszędzie jednostajnie unikali spotkania.

Berlin, 25 lipca. Tutejszym dziennikom donoszą z Warszawy: W Żarnowie podczas grzebania osób umarłych na cholerę przyszło do krwawych starć. Tłum napadł na choleryczne baraki i uwolnił 20 chorych. Kilka osób zraniono. Przywódców aresztowano.

Berlin, 25 lipca. Według pogłosek cesarz Wilhelm ma w tym roku zabawić w Cowes cztery dni. Cesarz wyjedzie 5-go sierpnia z Wilhelmshaven do Cowes i zabawi tam od 7-go do 10-go sierpnia.

Koblencya, 25 lipca. Królowa rumuńska wyzdrowiała o tyle, że może znowu brać udział w uroczystościach. *Koblenzer Zeitung* donosi, że królowa urządziła wczoraj po południu na zamku Fegenhaus koło Neuwied wielką zabawę, w której 150 osób uczestniczyło.

Bern, 25 lipca. Rada związkowa na mocy dawniejszej ustawy wydaliła przed kilku dniami jednego włoskiego i jednego francuskiego anarchistę, a świeżo trzech, jednego Francuza i dwóch Niemców. Nowa ustawa przeciw anarchistom zacznie obowiązywać od dnia dzisiejszego.

Paryż, 25 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wszystkie dodatki do Art. III ustawy przeciwko anarchistom zostały odrzucone i cały Art. III został przyjęty. Następnie przyjęto Art. II, pozostawiony dotychczas w zawieszeniu 304 głosami przeciw 193.

Na popołudniowem posiedzeniu przyjęto Art. IV o osadzaniu anarchistów w osobnych celach więziennych 325 głosami przeciw 151.

Paryż, 25 lipca. Izba deputowanych przystąpiła do obrad nad art. V ustawy przeciwko anarchistom. Artykuł ten dotyczy zakazu publikowania sprawozdań z przebiegu procesów anarchistycznych.

Uwaga jednego z deputowanych, wymierzona przeciwko prasie, wywołała protesty ze strony dziennikarzy, skutkiem czego przewodniczący zarządził, aby dziennikarze opuścili trybunę dziennikarską i posiedzenie zostało przerwane. Po podjęciu obrad na nowo Izba przyjęła pierwszy paragraf piątego artykułu, poczem rozprawę odroczono do następnego posiedzenia.

Paryż, 25 go lipca. Proces Caseria odroczony został do dnia 2 sierpnia. Dzienniki chwalą to postanowienie.

Paryż, 25 lipca. Pogłoska o uwięzieniu Pawła Reclus nie ma podstawy. — Między wczoraj uwięzionymi jest także nihilista Łazarew.

Rzym, 25 lipca. Wczorajszy dziennik urzędowy ogłosił ustawę o środkach finansowych.

Wenecya, 25 lipca. Wice-król egipski przybył tu wczoraj po południu.

Massawa, 25 lipca. Depesza z Kassali z dnia 23 lipca donosi, że gubernator Baratieri z główną częścią wojska wraca przez miasto Keren do Massawy. W Kassali zostawił silną załogę z odpowiednią artyleryą i obfitemi zapasami żywności i amunicyi na stanowiskach obronnych.

Petersburg, 25 lipca. Car odbędzie przegląd obozu w Krasnem Siole 26 bm. Ślub wielkiej księżny Kseni naznaczono na 6 sierpnia.

Chrystyania, 25 lipca. Król odmówił sankcyi monarszej uchwale stortingu co do wymiaru kar przeciwko osobom, które nie chcą stawić się na wezwanie przed stortingem. Król odmówił także sankcyi ustawie o konsulatach.

Sofia, 25-go lipca. Przeszłej niedzieli odbyły się wybory do rad gminnych w miastach Widdyniu, Sylistryi, Prowadyi, Razgradzie i innych. Wszędzie wybrano kandydatów rządowych. — W Widdyniu zwycięstwo obchodzono głośnemi manifestacyami, które trwały przez całą noc, — i to dało prawdopodobnie pozór do rozgłoszenia wieści zupełnie fałszywej o wybuchu jakichś niepokojów w tem mieście.

Sofia, 25 lipca. Wiec dziennikarzy i literatów bułgarskich wczoraj otwarty. Przybyło 180 uczestników; w wiecu bierze udział także wiele ludzi innych zawodów. Przybyli także minister Tonczew i Radosławow. Ten odczytał telegram od księcia Ferdynanda z Karlsbadu — zawierający powitanie wiecu i życzenie postępu i rozwoju dziennikarstwu bułgarskiemu.

Sofia, 25-go lipca. Wskutek wybuchu cholery w Adryanopolu zarządzono rewizyę lekarską wszystkich podróżnych, przybywających tamże pociągami zwyczajnemi z Turcyi.

Podróżni, przybywający wschodnim pociągiem pospiesznym, będą przepuszczani wolno, jeżeli się nie będą zatrzymywali w Adryanopolu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 lipca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	40
Austryacka renta złota	122	30
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron.	96	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	363	25
Londyn	124	50
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	05
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 25 lipca. Ruble 133·25. Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·80. — Żyto na jesień 5·35—0·00. Pszenica na jesień 6·88—0·00. Owies na jesień 6.19—0·00.

Wiedeń, 25 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 148 —; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·25; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364 —; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 416·—; Länderbank na 200 złr. — 252·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.017·—

Berlin, 25 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 219·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·— mrk. Austryacka srebrna renta 94·80 mrk. Węgierska złota renta 99·40 mrk. Węgierska renta koronowa 93·10 mrk. Austryackie banknoty 164·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·50 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik nadfosforanów, rozmaitych nawozów sztucznych i innych osobliwości tego rodzaju przez firmę „HUNGARIA“ w Budapeszcie wyrabianych.

F. A. Sarga Syn i Sp., pierwsza i najstarsza w Austro-Węgrzech fabryka świec stearynowych. Założona przez Ad. de Milly 1837.

C. i k. nadwornego dostawcy SARG'A — M — Zaprowadzenie wyrobu gliceryny w Austro-Węgrzech i — I — wynalezienie mydła gliceryn. i t. p. przez F. A. SARG'A 1858. — L — Wynalezienie i zaprowadzenie „Kalodontu" 1887. — L — Trzydzieści pierwszych medali i dyplomów do r. 1894. — Y — ŚWIECE. 1261 6 6 Kantor: Wien, IV., Schwindg. 7.

Milly'ego świece stołowe, kościelne, barok, renesans, stożkowate i dęte; Milly'ego światła nocne i woskowe świeczki na drzewko.

Wszędzie do nabycia. Żądać wyraźnie Sarg'a świec millowych. **Wszędzie do nabycia.**

Do sprzedania urządzenie

do elektrycznego oświetlenia

mianowicie: dynamo-elektryczna maszyna, z 17 lampami żarowemi i 10 łukowemi, każda o sile 1000 świec, wraz z 12-konnym motorem gazowym, transmisyami, pasami i t. p., wszystko w stanie najlepszym.

Wiadomość w kancelaryi **Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach.** 1843 1 3

Potrzebuję

płatniczego.

1844 1 Tylko, Kraków.

Realność

na Zwierzyńcu, L. 91, w pobliżu klasztoru, składająca się **z domu i ogródka**, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość tamże 1842 1 2

Hotel 1845 1 5

z całem urządzeniem, w mieście powiatowem, gdzie jest już stacya kolei, a z wiosną będzie się budować nowa kolej, jest **do odstąpienia**, a to z powodu objęcia innego interesu. Kapitał potrzebny 1500 złr.

Adres: **B. W.** poste rest. **Jasło.**

Pomocnika

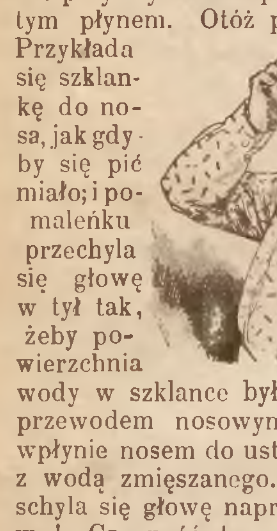
młodego, z ukończoną praktyą, poszukuje

księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

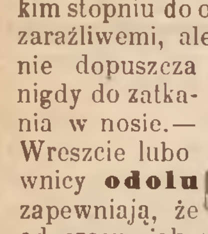
1780 4 5

Płukanie nosa.

Zwyczaj płukania ust i nosa płynami antyseptycznemi działającemi wielu ludziom jest zupełnie nieznany. A przecież płukanie takie niepomiernie przyczynia się do zdrowia i piękności! O płukaniu ust **odolem** była tu już nieraz mowa. Tym razem wypada wskazać, jak się można przyzwyczaić do płukania sobie nosa tym płynem. Otóż postępuje się tak:



Przykłada się szklankę do nosa, jak gdyby się pić miało; i pomaleńku przechyla się głowę w tył tak, żeby powierzchnia wody w szklance była w równej linii z przewodem nosowym. W ten sposób wpłynie nosem do ust odrobina **odolu**, z wodą zmieszanego. — Potem szybko schyla się głowę naprzód i płyn wypluwa! Czynność tę powtarza się 2—3 razy. Z początku wywoła to może silne drażnienie w nosie; nie trzeba się atoli tem zniechęcać, po kilku bowiem razach pójdzie to „jak z płatka". Przedewszystkiem atoli trzeba pamiętać o tem, żeby płynu nie wciągać do nosa (gdyż to często sprawia ból), ale niech sobie sam wpływa po mału, pomaleńku i po odrobinie. Chociaż kto przytem połknie troche **odolu**, niech sobie nic z tego nie robi; **odol** bynajmniej nie szkodzi. Takie płukanie nosa jest dobre nietylko z tego względu, że przyczynia się w wysokim stopniu do ochrony przed chorobami zaraźliwemi, ale ma ono i tę zaletę, że nie dopuszcza nigdy do zatkania w nosie.—



Wreszcie lubownicy **odolu** zapewniają, że od czasu, jak sobie nim w ten sposób codzień nos płukają, nigdy nie mieli kataru. Flaszka **odolu**, która wystarcza na kilka miesięcy kosztuje 1 złr. (oryginalny strzykiwacz) Dostać go można w każdej aptece. 1481 4 4

Najlepsze nawozy sztuczne

jako to: 1834 3 30

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp sprzedaje

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Jest **do sprzedania** 1833 2 3

rower „pneumatic"

Wiadomość w adm. „N. Reformy".

JAWORZE

na Śląsku austr. (Ernsdorf). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. — **Sezon od 1 maja do 30 września.** — Nowo urządzony pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.

966 27 28 **Dr. Edmund Kowalski.**

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

P. T.

Jak wiadomo naszym P. T. Odbiorcom, od chwili istnienia naszej spółki oznaczamy swoje wyroby narzędzi stalowych

głową kobiety

jako **jedynym** znakiem ochronnym.

Firma **Gebr. Böhler & Co.**, która swoje wyroby narzędzi stalowych od kilkunastu lat opatruje rozmaitemi innemi znakami, poczęła w ostatnich czasach używać również **głowy kobiety** jako znaku ochronnego dla swych wyrobów stalowych.

Zwracamy więc uwagę na to, że między głową kobiety firmy **Gebr. Böhler & Co.** a **naszym** rejestrowanym znakiem ochronnym zachodzą wprawdzie następujące, niestety tylko na papierze, nie tak **łatwo** atoli na stali dające się rozpoznać różnice: **głowa kobieca** firmy **Gebr. Böhler & Co.** spogląda **w prawo**, głowa **naszego** znaku ochronnego na **lewo**, pierwsza ma ozdobę we włosach, druga zaś ma włosy przedzielone.

Jesteśmy zmuszeni zwrócić uwagę naszych P. T. odbiorców na te maleńkie różnice, aby przez tę głowę kobiecą firmy **Gebr. Böhler & Co.** nie mieli wątpliwości co do pochodzenia towaru. Ażeby nasi P. T. odbiorcy nie potrzebowali się trudzić rozróżnianiem obydwóch głów kobiecych, postaramy się bezzwłocznie o wykreślenie dla drugiej głowy kobiecej zarejestrowanego znaku towarowego.

Wiedeń, 20 lipca 1894. 1827 2 3

Dyrekcya

Poldihütte Tiegelgusstahlfabrik.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

C. k. dostawca dworów. — Przywileje i patenty.

Exsiccator

Jedyny środek do **konserwowania drzewa, osuszania wilgoci w murach, niszczenia grzybka domowego** itp. 1752 4 0

Illustrowana broszura ważna dla każdego **bezpłatnie.**

Firma posiada **tysiące świadectw** za bezprzykładną **skuteczność.**

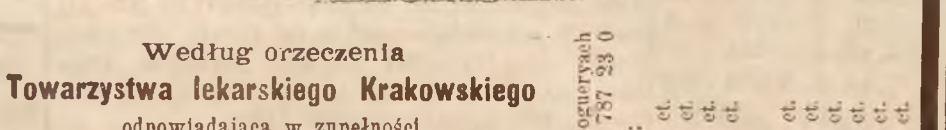
Do firmy **„Exsiccator"** de Ritter, **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Fabryka maszyn i odlewarnia R. J. Gulchera w Bialej.

11 czerwca 1894.

Pański **preparat** do konserwowania drzewa **„Exsiccator"**, używany **od kilku lat** do rozmaitych **celów** zawsze **ze znakomitym skutkiem**, jest **bezsprzecznie** najlepszym ze **wszystkich** dotąd **znanych** środków.

W razie potrzeby **nie omieszkam poczynić** dalszych zamówień.



Według orzeczenia

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

odpowiadająca w zupełności wodzie naturalnej z Francyi sprowadzanej

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 787 23 0

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy duża 40 ct., mała	25 ct.
Gieshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwasna sodowa	15 ct.
Higieniczna	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba	22 ct.

Kwizdy Płyn przeciw darciu w nogach.

Środek domowy, oddawna wypróbowany, ból kojący. Nacieranie przed i po podróży wzmacnia. Cena: cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 60 centów.

Skład główny:

Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Nabyć można w każdej aptece.

Uważać należy na znak ochronny i żądać wyraźnie 303 10 20

Kwizdy Płynu przeciw darciu w nogach.

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie

wyszły: 1322 37 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak**, prof. jęz. polsk. we Lwowie.

Cena za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 2135 90 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3 50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny ¹/₁ flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Kafryna do farbowania włosów na piękny i trwały kolor czarny. Flakon 1 złr. i 2 złr.

Woda Ateńska używa się do skrapiania włosów. Zapobiega tworzeniu się łupieży, włosom nadaje przyjemny fiołkowy zapach, piękny połysk i świeżość. Cena 80 ct.

Brylantyna, olejek wyskokowy, przyjemnie pachnący, odświeża, nadaje miękkość i piękny połysk włosom i brodzie. Cena 50 ct.

Nabyć można w Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 136 22 0

Utrzymuję na składzie wielki wybór

GOTOWYCH POMNIKÓW

z piaskowca, marmuru i granitu,

Płyt marmurowych

dla mebli i kas handlowych, jakotéż 1394 9 20

FIGUR GIPSOWYCH

do salonów i kościołów i sprzedaję takowe **po cenach nader umiarkowanych.**

Adolf Hochstim

majster kamieniarski w Krakowie, ul. Floryańska, L. 38.

L. 1983.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Wadowice podaje do powszechnej wiadomości, iż w bieżącym roku ma być w miejscu **wybudowany nowy szpital powszechny**, w drodze licytacyjnej za pomocą ofert pisemnych.

Suma ogólna kosztorysowa robót w przedsiębiorstwo wypuścić się mających wynosi około 36.000 złr. w. a. i obejmuje roboty: ziemne, murarskie, kamieniarskie, ciesielskie, blacharskie, kowalskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie, malarskie i pokostnicze. 1823 3 3

Oferty, należycie ostęplowane i zaopatrzone w wadyum, odpowiadające 10% sumy oferowanej, przyjmowane będą **najdalej do dnia 1 sierpnia b. r. do godziny 10 przed południem,** plany zaś i warunki szczegółowe przeglądać można w biurach Magistratu w godzinach urzędowych już od dnia ogłoszenia.

Oferty składać można na wszystkie roboty razem lub też na każdą pojedynczą robotę z osobna, ale tak w jednym jak i w drugim przypadku zawsze po cenach jednostkowych.

Wadowice, dnia 19 lipca 1894.

Burmistrz.

Na sezon kąpielowy.

Watrobę siarczaną.
Sól morską.
Kule żelazne.
Aparata hygieniczne do nacierania ciała.
Rękawiczki do nacierania.
Czepki do kąpieli.
Wielki wybór gąbek.
Mydło piankowe pływające.
Artykuły toaletowe.
Szczotki do włosów.
Grzebienie do włosów.
Plaster na nagniotki.
Pilniczki do nagniotków

polecają 1691 6 6

REIM i FRIEDRICH

Kraków, ulica Floryańska, L. 45.

Zamówienia wysyłamy odwrotnie.



Samodziel. urządzenie do sprowadzania

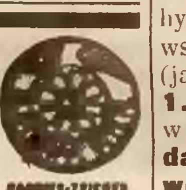
WODY

ze źródeł na nizinach się znajdujących, podejmuje się

A. KUNZ, fabrykant, Hranice (M. Weisskirch.).

923 21 0 Prospekta darmo.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 128 300

Ceny bardzo tanie.

Najpewniejsza ochrona

przed cholerą!

Poleca się napoje przez najznakomitsze powagi lekarskie za najlepszy środek hygieniczny uznane, a mianowicie: pierwszej jakości **węgierską borowiczkę** (jałowcówkę) w oryg. butelkach po złr. **1.10**; pierw. jakości **węg. koniak** *** w oryg. but. po złr. **1.40**; **Treber dalmatyński** w oryg. but. po złr. **105**; **wódkę gorzką „Excelsior"** w oryg. but. po złr. **1.10.** — Odsprzedającym przyznaje się stosowny opust. Wysyłkę w skrzynkach po 3 i 5 flaszek lub w gąsiorach od 3 litrów w górę uskutecznia

Dom importowy 1819 5 5

MAURYCEGO KOHNA

w Cieszynie.

Poszukuje się 1835 2 4

gospodyni

bezdzietnej do urzędnika wdowca z dorosłym synem w Krakowie. Wymaga się rzetelności, znajomości na kuchni i bieliźnie. Zgłoszenia listowne posyłać pod adresem: **A. Doliński, Kraków, ulica Szlak, L. 47**, z wymienieniem dotychczasowego zatrudnienia i swego adresu, albo też osobiście zgłosić się w powyższem mieszkaniu II piętro od g. 3 do 5 po poł. każdego dnia.

Poszukuje się do kupna

majątku ziemskiego

w zach. Galicyi, w dobrej glebie, z wygodnym domem mieszkalnym, w pobliżu kolei i szosy **w cenie 50.000 do 100.000 złr.** Pośrednicy wykluczeni.

Zgłoszenia przyjmuje **kancelarya c. k. Notaryusza Wiktora Brzeskiego w Krakowie, ulica, Kanonicza, L. 14.** 1825 2 3

Pompy

wszelkiego rodzaju do celów domowych, publicznych, gospodarstw, budowli wodnych i przemysłu.

Nowość: Podług patent. sposobu Bower-Barff nierdzewiejące oksydacyi

Pompy nieoksydujące zabezpieczone od rdzy. 771 19 26

Wagi

najnowszej, ulepszonej konstrukcyi.

Wagi dziesiętne, setne i pomostowe

z drzewa i żelaza do celów handlowych, komunikacyjnych, fabrycznych, gospodarskich i innych rękodzielniczych. **Wagi do oznaczenia ciężaru osób, wagi do domowego użytku, wagi bydlęce. Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn.**

Katalogi darmo i opłatnie. **W. GARVENS, Wien,** I. Wallfischgasse 14. I. Schwarzenbergstrasse 6. **Katalogi darmo i opłatnie.**

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Elementarz muzyczny ułożyła **Marya Witkiewiczowa. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem**, Karola Studzińskiego, zharmonizował **Władysław Żeleński.**

Cena **złr. 1.20**, z przesyłką pocztową **1 złr. 35 cnt.** 1816 2 3

Adwokat Grabowski w Jarosławiu

poszukuje 1830 2 2

rutynowanego koncypienta.

Koncypienta

poszukuje 1831 2 3

adw. Dr. K. Schweizer w Bursztynie.

Meble i dekoracye

eleganckie, trwałe, tanie.

Stolarz Frank Tapicer

rok założenia 1835.

Wien, I., Krugerstrasse,

St. Pöltnerhof. 1291 22 75

Słynne album mebli z cennikiem wysyła za złożeniem **1 złr. 50 ct.**

Ważne dla Pań!

Znany **zakład nauki kroju sukien damskich** p. **Maryi Korsidem** objęła z dniem 1 lipca

1757 3 12 **Krystyna Pfleger.**

Ulica Stolarska, L. 15, II piętro

Courrière & Co.

Maison fondée en 1850

L. Proux & Kondratowicz successeurs

Cognac (France).

Na wystawie lwowskiej własny pawilon **„Butelka"**. Dla przekonania P. T. Publiczności o dobroci tej marki, sprzedaje na kieliszki po 10, 20, 30 ct., oraz na butelki i buteleczki i przyjmuje wszelkie zamówienia w pawilonie **„Butelka"** na wystawie generalny zastępca 170 4 50

August Charzewski, Lwów.

Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny.

1770 10 23 **Gustaw Häussler**, fabrykant instrumentów muzycznych. **Kraków, ulica Floryańska, L. 20.**

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego

następcy

w Krakowie,

Rynek gł., L, 25,



1753 11 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Nagniotki 1785 2 0

traci się zupełnie po kilkudniowem użyciu **„Specyfiku"**. Cena 50 ct. — Skład w aptece pod „złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

WINO

własnej uprawy z r. 1892, wysyłam: 1 hektolitr **białego** 22 złr, **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 19 60

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz**, Styrya.

Obiady

po **9 złr.** i **12 złr. miesięcznie.**

poleca doświadczony kuchmistrz

handlu Edmunda Klimka

1710 **róg linia A-B i św. Jana, 2.** 10

Wdowa po inżynierze

przyjmuje 1762 6 10

stołowników.

Bliższa wiadomość: **ul. Szewska, L. 10,** II piętro.

3 dzierżawy

pod bardzo korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia**, jak również kilka większych i mniejszych **majątków do sprzedania**

poleca 1020 32 0

Biuro W. Świderskiego, Tarnów.

Cukiernia

D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 1773 6 0

2 uczniów do praktyki.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.